

ROY HODGSON:

SZKOLIĆ I ROZWIJAĆ MŁODZIEŻ Z MYŚLĄ O DRUŻYNE NARODOWEJ

MAGAZYN POLSKIEGO ZWIĄZKU PIŁKI NOŻNEJ

TRENER

NR 3/2024 (172)



SZKOŁA TRENERÓW

Kazimierza Górskiego



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA TRENERÓW UEFA PRO.

**„WYKONUJEMY PRACĘ MARZEŃ.
PASJA STAŁA SIĘ ZAWODEM”**

RELACJE Z OKT:

• PRO • BRAMKARZY • PIŁKI NOŻNEJ KOBIET

**DANIEL MYŚLIWIEC: W SZTABIE KAŻDY MUSI
ZNAĆ SWOJĄ ROLĘ I JĄ AKCEPTOWAĆ**

**Asystent
Trenera**
JEST Z DRUGIEJ STRONY

PRECISION ON POINT



PHANTOM GX

Łączy nas piłka



Szkoła Kompetencji

W przedstawionej metodologii PZPN wskazujemy trzy główne strefy wpływające na rozwój zawodnika, czyli: środowisko, grę i trenera. W kontekście **wplywu trenera** na rozwój jednostki, czyli zawodnika, kluczowe są jego **kompetencje**, na które składają się: wiedza, umiejętności i postawa. Trener świadomy swoich kompetencji (tych mocnych i słabych) powinien dążyć do ciągłego doskonalenia się we wszystkich istotnych obszarach, które wpływają na rozwój zawodnika stanowiącego centrum całego procesu szkolenia.

Wiedza jest bazą, punktem wyjścia do określenia trenera mianem kompetentnego. Jednak w dzisiejszym, nowoczesnym świecie, dostępność do wiedzy jest niemal nieograniczona. Posiadanie wiedzy stricte piłkarskiej może okazać się niewystarczające. Jeśli trener nie wykaże się umiejętnym wykorzystaniem nabytej wiedzy w realnym środowisku, w pracy z zawodnikiem, czyli **umiejętnościami**, wówczas jego skuteczność działania może okazać się niewystarczająca.

W edukacji trenerów główny nacisk kierujemy przede wszystkim na rozwój umiejętności w postaci dzielenia się dobrymi praktykami wykorzystania umiejętności w interakcji z zawodnikiem czy drużyną. Istnieje wiele praktycznych narzędzi, tych bardziej i mniej skutecznych. Każde narzędzie wchodzi jednak w interakcję z naturalnym środowiskiem pracy trenera, zatem coś, co działa w jednym środowisku, może okazać się niewystarczające w drugim, gdzie strefy wpływu oddziałujące na zawodnika są zupełnie inne. Warto zatem dzielić się różnymi perspektywami, zapoznawać się z różnymi rozwiązaniami, jednak na końcu to zawsze trener musi podjąć działania adekwatne do możliwości środowiska, w którym pracuje.

Ostatnią, niezwykle istotną składową kompetencji trenera jest **postawa**, która wpływa na sposób, w jaki trener oddziałuje na swoich podopiecznych, zarządza zespołem oraz jak realizuje cele szkoleniowe. Dobra postawa trenera może znacząco wpłynąć na rozwój zawodników, ich motywację oraz wyniki sportowe.

W stosowanym w Szkole Trenerów podziale kompetencji elementem spajającym kompetencje miękkie i twarde trenera są jego **wartości**, czyli zasady lub standardy, które wpływają na nasze decyzje, zachowania i sposób interakcji z innymi. Wartości stanowią solidną podstawę trenera, obejmują m.in. wiele elementów etycznych, sportowych i społecznych, które wpływają na sposób, w jaki trener odgrywa swoją rolę i wpływa na życie zawodników.

W odniesieniu do edukacji trenerów i ich kompetencji chcemy koncentrować się na pokazywaniu **dowodów użycia kompetencji** w realnym środowisku pracy trenera. Niewystarczająca jest zatem znajomość narzędzia, np. GRIP, pomocnego w udzielaniu informacji zwrotnej zawodnikowi. Z jednej strony, znajomość (wiedza) tego narzędzia nie gwarantuje jego użycia w interakcji z zawodnikiem (umiejętności). Z drugiej strony, nieodpowiednia postawa trenera względem odbiorcy feedbacku może ostatecznie zakończyć się niepowodzeniem w kontekście efektywnej komunikacji. Zatem mówiąc o kompetencjach trenera, należy cały czas podkreślać prawdziwe historie (dowody) użycia kompetencji (wiedzy, umiejętności, postawy) w realnym środowisku pracy trenera.

Wierzymy, że właśnie taka komunikacja-edukacja w procesie kształcenia trenerów podniesie w sposób znaczący jakość polskiej piłki. Dlaczego? Bo lepszy trener to lepsze środowisko dla zawodnika.

Paweł Grycmann, Dyrektor Szkoły Trenerów PZPN



OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA TRENERÓW UEFA PRO. „WYKONUJEMY PRACĘ MARZEŃ. PASJA STAŁA SIĘ ZAWODEM”	6
ROY HODGSON: SZKOLIĆ I ROZWIJAĆ MŁODZIEŻ Z MYŚLĄ O DRUŻYNIE NARODOWEJ	12
DANIEL MYŚLIWIEC: W SZTABIE KAŻDY MUSI ZNAĆ SWOJĄ ROLĘ I JĄ AKCEPTOWAĆ	16
NIEKOŃCĄCY SIĘ PROCES. „ŻEBY ULEPSZYĆ BRAMKARZA, MUSIMY ULEPSZYĆ SIEBIE”	18
KOLEJNA OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA TRENERÓW PRACUJĄCYCH W PIŁCE NOŻNEJ KOBIET ZA NAMI	21
SPOTKANIE PREZESA PZPN Z PRZEDSTAWICIELAMI KLUBÓW ORLEN EKSTRALIGI	23
ROZPOCZĘŁA SIĘ KOLEJNA EDYCJA KURSU UEFA PRO	24
PZPN ODŚWIEŻA STRUKTURĘ KRAJOWEGO SKAUTINGU	26
EWOLUCJA W DOBRYM KIERUNKU. KLUBY ZADOWOLONE ZE ZMIAN W PROGRAMIE CERTYFIKACJI PZPN	28
JEDYNY TAKI – WSPOMNIENIE FRANCISZKA SMUDY	30
DIALOG SĘDZIEGO Z KAPITANEM DRUŻYNY – NOWE WYTYCZNE KS PZPN	32
mPZPN – WYNIKI WSZYSTKICH ROZGRYWEK W TWOIM TELEFONIE. POBIERZ NASZĄ APLIKACJĘ	34



Aby obejrzeć animacje i filmy należy kliknąć w kod QR

W PRZYPADKU WYDRUKOWANIA MAGAZYNU MOŻNA RÓWNIEŻ

ŚCIAĞNĄĆ

darmową aplikację do skanowania kodów QR na swój smartfon lub tablet z:
App Store (iOS)
Sklep Play (Android)
Marketplace (Windows Phone)



URUCHOMIĆ

ściągniętą aplikację, a następnie skierować kamerę swojego telefonu na stronę, na której znajduje się kod QR, tak aby był wyraźnie widoczny na wyświetlaczu telefonu



OGLĄDAĆ

wyjątkowe animacje i filmy



Redakcja magazynu „Trener”

Paweł Drazba, Piotr Grzelak, Rafał Cepko, Mateusz Rozwadowski

Redakcja techniczna: Marcin Papierz

Korekta: Anna Marecka i Paweł Drazba

Projekt graficzny i skład: Agnieszka Budzicz

Wsparcie graficzne, ilustracje: Grzegorz Gromadzki

Zdjęcia: Archiwum własne PZPN, Cyfraspport, East News

Wydawca: Asystent Trenera Sp. z o.o.

na zlecenie Polskiego Związku Piłki Nożnej



RETRO KADRA to ponadczasowa pasja do reprezentacyjnej piłki, jej historii oraz podziw dla boiskowych bohaterów i bohaterek. To historia, wspólnota oraz duma z naszych korzeni, dzięki którym razem celebруем wsparcie dla Reprezentacji Polski.

sklep.laczynaspilka.pl

OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA TRENERÓW UEFA PRO

„WYKONUJEMY PRACĘ MARZEŃ. PASJA STAŁA SIĘ ZAWODEM”



Ogólnopolska Konferencja Trenerów UEFA Pro to wisienka na torcie w ofercie edukacyjnej Szkoły Trenerów PZPN. Przyjeżdżają na nią selekcjonerzy, czołowi polscy trenerzy, a także dyrektorzy sportowi czy szkoleniowcy, którzy zaczynają przygodę z kursem UEFA Pro. Tym razem gośćmi specjalnymi konferencji, która odbyła się w lipcu 2024 r. w Auli Alchemia Politechniki Łódzkiej, byli Roy Hodgson, były selekcjoner reprezentacji Anglii, Szwajcarii i Finlandii oraz Michał Probiez, selekcjoner Białe-Czerwonych, który poprowadził polską kadrę podczas mistrzostw Europy 2024.

Zanim rozpoczęły się wykłady i prelekcje, uczestnicy minutą ciszy uczcili pamięć zmarłych niedawno trenerów – byłego selekcjonera Wojciecha Łazarka i zasłużonego szkoleniowca Oresta Lenczyka.



Następnie głos zabrał Maciej Materko, wiceprezes PZPN ds. szkoleniowych. Zaznaczył, że zadaniem związku jest nadawanie kierunku edukacji trenerów.

– Trzy lata temu zastanawialiśmy, co trzeba zmienić w systemie szkolenia, bo byliśmy często krytykowani. I postawiliśmy fundamenty. Ustaliliśmy, że to zawodnik musi być w centrum szkolenia. Nie wynik jest najważniejszy, ale właśnie rozwój młodego piłkarza. Chcemy wyszkolić gracza odważnego, z umiejętnościami taktycznymi i technicznymi, kreatywnego i rozumiejącego grę. By to zrobić, musimy mu stworzyć do tego odpowiednie środowisko – podkreślił wiceprezes Materko.

– To sprawi też, że krok po kroku, ale nie z dnia na dzień, silniejsza będzie również reprezentacja, która jest na końcu tego procesu – dodał.

W tym celu PZPN i Szkoła Trenerów prowadzą projekty, które mają w tym pomagać, a także wprowadzają przepisy, jak ten, by nie zapisywać wyników w młodszych kategoriach wiekowych. To ma sprawić, że dzieci bez niepotrzebnej presji rozwijają się i czerpią radość z piłki nożnej. Wspomniane projekty to m.in. „Turnieju Gry 1 × 1 – Pucharu Frugo” czy „Tarczyński Gramy dla Polski”.

– Chcemy, by dzieci wróciły do tak zwanego „kiwania” na boisku. W „Turnieju Gry 1 × 1” mają podejmować ryzyko, być odważne i szlifować umiejętność pojedynków. To nowy projekt, ale z roku na rok liczba uczestników wzrasta o połowę – zaznaczył wiceprezes Materko.

Wprowadzono też zmiany w rywalizacji kadr wojewódzkich. Najważniejsze jest to, że wszystkie 16 reprezentacji zagra w ogólnopolskim finale. Trenerzy mają też obowiązek, by każdy powołany zawodnik spędził na boisku co najmniej 1/3 czasu.

– Wcześniej było tak, że dla wyniku szkoleniowiec grał tylko tymi najlepszymi, a duża część piłkarzy siedziała na ławce rezerwowych. A przecież trener wybrał 20 najlepszych zawodników z całego województwa. Niech grają: od tyłu, proaktywnie i wysokim pressingiem – mówił wiceprezes Materko.

– By pomóc w edukacji trenerów, działa projekt „Łączy nas trening”, w ramach którego dostępne są konspekty treningowe. Szkoleniowcy mogą ich używać lub się nimi inspirować. Jest duże zainteresowanie, bo zostały pobrane kilkadziesiąt tysięcy razy. Kolejny aspekt to zawodnicy późno dojrzewający. Być może straciliśmy wiele talentów, bo nie dostawali szans i rezygnowali z treningów. Teraz słabszy fizycznie zawodnik może grać i trenować z młodszym rocznikiem. A kiedy dojrzeję i dogoni rówieśników, wróci do swojej kategorii wiekowej – tłumaczył.

Kadry młodzieżowe osiągnęły sukcesy

Marcin Dorna, dyrektor sportowy PZPN, zaprezentował strukturę i pracę kadr narodowych. Pod egidą związku działa 16 reprezentacji – osiem męskich od U15 do seniorów, kobiece: U15, U17, U19 i seniorki, a do tego beach soccera i futsalu (kobiet i mężczyzn). W ostatnim sezonie drużyny odniosły sporo sukcesów. Chłopcy z zespołów do lat 17 i 19 awansowali na mistrzostwa Europy, podobnie dziewczęta do lat 17. Młode zawodniczki zdobyły w Szwecji brązowe medale i wywalczyły też awans na mistrzostwa świata. Po raz pierwszy w historii.

– Przeprowadziliśmy 110 akcji szkoleniowych i rozegraliśmy ponad 140 spotkań, w których wzięto udział około 450 zawodników i zawodniczek. W sztabach drużyn pracuje około 170 osób. Na zgrupowaniach kadry spędzają około 60 dni, resztę w klubie i tam zdobywają najczęściej umiejętności – przyznał Dorna.

– Chcemy ich rozwijać, a do tego potrzebne są mecze z silniejszymi rywalami, dlatego też zmieniliśmy dobór. Do tej pory było tak, że 25% stanowili teoretycznie silniejsi przeciwnicy, 50% o podobnym poziomie, a 25% słabsi. Teraz chcemy, by ten podział wyglądał tak: 40% lepsi, 40% na naszym poziomie i 20% niżej notowani. To wyzwanie, ale cieszymy się, że możemy częściej mierzyć się z bardziej wymagającymi rywalami.

Selekcjoner podsumował pracę i turniej w Niemczech

Kolejnym punktem konferencji było podsumowanie występu reprezentacji Polski w mistrzostwach Europy 2024, a właściwie całego okresu pracy selekcjonera Michała Probieza, który objął kadrę 20 września 2023 r.

– Każdy w sztabie zna swoją rolę. Spotykamy się regularnie, właściwie co tydzień. Ustalamy, kto i gdzie jedzie na mecz. Regularnie obserwujemy wielu piłkarzy i każdy



może dostać szansę. Bardzo istotna jest rola klubów, ściśle z nimi współpracujemy. Trener przygotowania fizycznego Mateusz Oszust jest w kontakcie z trenerami ligowymi. Ja zresztą także z większością rozmawiam. Dziękuję im za każdą pomoc – powiedział Michał Probiez, który przedstawił również pięć podstawowych zasad gry, które wpaja reprezentantom Polski i które mają charakteryzować prowadzony przez niego zespół.

To: wysoka obrona – pressing („stosowaliśmy z każdym przeciwnikiem, z którym graliśmy”), podejmowanie ryzyka w ataku pozycyjnym („pracowaliśmy nad kilkoma elementami i widzieliśmy efekty podczas meczów, zawodnicy je realizowali”), ruch bez piłki i atak przestrzeni, strzały z dystansu („piłki są coraz szybsze, przyśpieszają przy uderzeniach”) oraz stałe fragmenty gry, zwłaszcza dobre uderzenie i nabieganie („zapracowaliśmy, kilka razy wyszły nam bardzo dobrze”).

– Na zgrupowaniu nie ma czasu na wszystko, zawsze coś jest kosztem czegoś. Postawiliśmy na te elementy i nad nimi głównie pracowaliśmy. Chcę, żebyśmy grali ofensywnie, agresywnie i do tego przekonywaliśmy zawodników. To nasz kierunek, nie wycofamy się – zaznaczył selekcjoner. Pełne podsumowanie Euro 2024 Czytelnicy mogli zaś przeczytać w ostatnim wydaniu „Trenera”.

Po selekcjonerze reprezentacji Polski na mównicę wszedł gość specjalny. Roy Hodgson to trener z ogromnym





doświadczeniem. Prowadził nie tylko reprezentację Anglii (2012–2016), Finlandii i Szwajcarii, lecz też wielkie kluby – Liverpool czy Inter Mediolan, ale także mnóstwo innych – np. szwedzkie Halmstad i Malmö, szwajcarskie Neuchâtel Xamax i Grasshoppers Zurych, duńskie FC København, norweski Viking Stavanger, włoskie Udinese czy angielskie Fulham, Watford, Blackburn i Crystal Palace.

Polscy kibice mogą go najbardziej kojarzyć z eliminacji Euro 2008, kiedy Finlandia wygrała i zremisowała z Białą-Czerwoną prowadzonymi wówczas przez Leo Beenhakera. Był też selekcjonerem reprezentacji Anglii, która mierzyła się z Polską w kwalifikacjach do mundialu 2014. W październiku 2012 r. z powodu opadów deszczu mecz na stadionie PGE Narodowym został przerwany. Rozegrano go dzień później i padł wynik 1:1.

Roy Hodgson: Jesteśmy w czepku urodzeni

Doświadczony szkoleniowiec dzielił się swoimi przemyśleniami o budowaniu drużyny i roli lidera w zespole.

– W 2016 r. zakończyłem pracę z reprezentacją Anglii. I wydawało mi się, że już nie będę mówił o budowaniu zespołów, ale okazało się, że to jeszcze nie koniec. Mam nadzieję, że to wam się przyda. Nie zapominajmy, że kadra narodowa to 24 indywidualności. Nie spotkałem się z tym, by ktoś powiedział, że nie wierzy w zespół i będzie robił wszystko pod siebie. Każdy chętnie będzie grał dla drużyny, jeśli będzie na boisku – uważa Hodgson.

– Jak dobierać zawodników? Wybierać tych, którzy sami z siebie są mocno zorientowani na sukces. Gdy wierzymy

w piłkarza, on uwierzy w nas. I będzie chętnie za nami podążać. Wykonujemy pracę naszych marzeń. Jesteśmy w czepku urodzeni, bo nasza dziecięca pasja stała się zawodem. Nie zapominajcie też, by każdego dnia powiedzieć kilka zdań do każdego zawodnika – zaznaczyć.

Wielokrotnie podczas wystąpienia Hodgson podkreślał słowo szacunek. To niezwykle ważna sprawa nie tylko w piłce nożnej.

– To klucz w budowaniu zespołu. Oczywiście nikt nie powie wprost, że nie szanuje innych zawodników i sztabu, ale spotykamy również ludzi, którzy nie mają szacunku do drugiego człowieka. Dlatego musimy zadbać, by tego nigdy w naszych drużynach nie zabrakło – dodał Hodgson.

– Choć jak wspominałem, wykonujemy zawód naszych marzeń, to nie zapominajmy o balansie. Macie rodziny, dzieci, przyjaciół i znajomych. Nie liczy się tylko piłka, pamiętajcie też o nich – zakończył.

Trening pod kątem najbliższego rywala

Kolejnym zagranicznym gościem, ale doskonale znanym w Polsce ze współpracy z Lechią Gdańsk i Lechem Poznań, był Adam Owen. Pracował też np. z reprezentacją Walii czy Glasgow Rangers, a teraz jest dyrektorem technicznym Blackburn Rovers. On z kolei mówił o tym, jak połączyć naukę z treningiem. I przedstawił swoją metodologię pracy. Pokazywał na przykład, jak planować mikrocykl meczowy – na co w każdym dniu warto zwrócić uwagę. Co powinno być priorytetem trzy, cztery dni przed spotkaniem, a co dzień przed. Kiedy jest czas na mocny trening, a kiedy na aktywację. I przedstawiał różne warianty, w zależności od tego, ile czasu jest do meczu.

– Praca w mikrocyklu treningowym może być różna w zależności od rywala. Pierwsze pytanie, na które trzeba sobie odpowiedzieć, to czy jesteśmy od niego lepsi. Z Glasgow w lidze szkockiej, jeśli tak było, to w 95% skupialiśmy się na sobie, a w pięciu procentach na rywalu.



Kiedy graliśmy z Celtikiem lub w europejskich pucharach, to pół na pół. Jeśli jednak mierzyliśmy się z Barceloną, to pięć procent na sobie, a 95% jak powstrzymać przeciwnika – mówił Owen.

Jednym z uczestników konferencji był też Rafał Ulatowski, były asystent selekcjonera reprezentacji Polski, a także trener m.in. GKS Bełchatów, Cracovii czy rezerwy Lecha Poznań, a także szef akademii wielkopolskiego klubu.

– Jestem pod wrażeniem formy trenera Hodgsona, w takim wieku. To szkoleniowiec z ogromnym doświadczeniem i wielką siłą przekazu. Z jednej strony każdy trener powinien wiedzieć, jak budować zespół, ale dostaliśmy dawkę wiedzy uszeregowaną, punkt po punkcie na co on zwracał uwagę. To było wartościowe posłuchać o jego wizji zarządzania zespołem i piłkarzami – zapewnił Ulatowski.

– Z Adamem Owenem miałem przyjemność pracować w Lechu. Przyjeżdżał regularnie raz w miesiącu, więc przekazywana wiedza nie była dla mnie zaskoczeniem, ale potwierdził, że ma bogaty warsztat. Pokazał dużo swoich treningów, które opisywał też w książkach. Tu wiedzę musiał przekazać w skondensowanej formie, ale na pewno zaciękawili słuchaczy. Pokazał strukturę treningu i metodologię pracy. Równie dobrze można poświęcić kilka dni, by wejść w to szczegółowo. Zagraniczni goście często pojawiają się na konferencjach trenerów. To okazja do spotkań szkoleniowców, którzy często ze sobą rywalizują. Można porozmawiać, podyskutować, a kto jest chłonny jeszcze większej wiedzy podczas przerw, może też wymienić się poglądami z prelegentami – dodał.

Konferencja w praktyce

Ważną częścią konferencji są zajęcia praktyczne i warsztaty. Pierwszego dnia pokazowe treningi przeprowadzili trenerzy Kamil Socha, Jakub Dziółka i Konrad Gerega. Zadaniem tego pierwszego było budowanie ataku w systemie 1-3-5-2 i wchodzenie w trzecią tercję, a szkoleniowcy ŁKS zaprezentowali funkcjonowanie obrony niskiej w ustawieniu 1-4-2-4. Drugiego dnia były warsztaty – uczestnicy zostali podzieleni na osiem grup i odbyły się dwie tury takich networkingowych zajęć.

Na jednym z nich, prowadzonych przez Piotra Grzelaka, zastępcę dyrektora Szkoły Trenerów PZPN, a także Piotra Mazurkiewicza uczestnicy usiedli w dwóch kotach. Jednak tylko ci, którzy byli w środku mieli prawo głosu. Jeśli ktoś z zewnętrznego okręgu chciał podzielić się refleksją, klepał w ramię tego ze środka. Także ci, którzy byli wewnątrz, mogli wyznaczyć kogoś na ich miejsce. Tematem było efektywne zarządzanie sztabem.

Mieczysław Broniszewski, nestor trenerów, zwrócił uwagę, że gdy w latach 80. ubiegłego wieku jechał z juniorami na mistrzostwa Europy, to miał do dyspozycji tylko kierownika drużyny, lekarza i masażystę. To był cały sztab.

– Teraz sytuacja jest komfortowa, bo jeśli prezesa stać, to przy drużynie ekstraklasy w sztabie pracuje po kilkanaście osób. Trener, który zawsze powinien być alfą i omegą, nie jest w stanie objąć całej pracy, jaka jest teraz. Dlatego sztaby muszą być lojalne – mówił.

– Ale na pierwszym miejscu powinny być kompetentne – zauważył trener Dariusz Wójtowicz. – O kwalifikacjach przekonamy się szybko, ale o lojalności dopiero z czasem. Kompetencje członków sztabu są tak ważne, bo jako trenerzy oddajemy część kontroli nad drużyną.

– Lojalność to trudny temat. W niższych ligach zdarza się, że gdy przychodzimy, to już dostajemy część sztabu i nie znamy tych ludzi odpowiednio dobrze. Zaufania się nie kupi, ale można zbudować – przyznał trener Łukasz Surma.

Analiza mistrzostw Europy

Drugi dzień konferencji to powrót na Euro 2024. Dzięki Krzysztofowi Waloszczykowi, który w UEFA zajmuje się analizą gry i zawodników, dowiedzieliśmy się, jak podczas mistrzostw Europy spisywały się poszczególne zespoły i w czym zyskiwały przewagę nad pozostałymi. Europejskiej federacji pomagali też świetni szkoleniowcy, jak Avram Grant, Rafa Benitez czy David Moyes, którzy w trakcie meczów „na gorąco” przekazywali swoje spostrzeżenia.

– I tak na przykład Niemcy 27 razy wbiegali za linię obrony Szkocji, czym stwarzali jej ogromne problemy. Szwajcarzy w ataku pozycyjnym mieli 27 podań przecinających linię, a Włosi tylko osiem – wyliczał Waloszczyk. – Wszyscy wiedzieli, jak ważnym piłkarzem dla Hiszpanii jest Rodri i Niemcy poświęcili İlkaya Gundogana, by był zawsze blisko



niego. Hiszpanie potrafili to wykorzystać, a właśnie inteligentny ruch bez piłki Rodriga rozpoczął bramkową akcję.

Waloszczyk wskazał też, co wyróżniało najlepszą czwórkę turnieju.

– Francja była świetnie zorganizowana w obronie. Zwróciliśmy uwagę, że zwykle cała linia była dobrze ustawiona ciałem do kierunku gry, a to ataki sekund, które pomagają w reakcji. Holendrzy potrafili wykorzystać umiejętność gry Memphisa Depaya tyłem do bramki i gry z pierwszej piłki – dodał Waloszczyk.

– Anglicy pokazali, jak świetnie potrafią współpracować Bukayo Saka i Kyle Walker. 60% ataków było właśnie prawą stroną. Hiszpania to wymiennosc pozycji bocznych obrońców Daniego Cravajala i Marca Cucurelli z Nico Williamsem i Laminem Yamalem. To dawało Hiszpanom przewagę.

Panel dyskusyjny o Euro 2024

Po tym wystąpieniu w panelu dyskusyjnym dotyczącym Euro 2024 wystąpili Michał Probiez, byli selekcjonerzy Jerzy Brzęczek i Waldemar Fornalik oraz Miłosz Stepiński, trener kadry młodzieżowej do lat 20.

– Wszystkie reprezentacje przywiązywały wagę do analizy. My też przecież mieliśmy dodatkowych trenerów, którzy zajmowali się wyjątkowo tym – zauważył selekcjoner Probiez.

– Ważnym elementem była gra jeden na jeden. Za często traciliśmy piłkę, kiedy mieliśmy rywala na plecach, ale takie detale trzeba poprawiać przede wszystkim podczas pracy w klubach – dodał.

– To były niezłe mistrzostwa, ale nie na takim poziomie, jakiego się spodziewałem. Złoto zdobyła Hiszpania, która wygrała wszystkie siedem spotkań. To pierwszy taki przypadek w historii Euro – mówił Brzęczek.

– Na jej przykładzie przekonaliśmy się, jakie znaczenie ma kontynuacja pracy trenera. Luis de la Fuente wcześniej wygrał mistrzostwo Europy do lat 19, a potem do lat 21 i jeszcze zdobył srebro na igrzyskach olimpijskich. Świetnie znał możliwości wielu swoich zawodników – zauważył.

Podobnie o Hiszpanii mówił trener Fornalik:

– Ciągłość pracy selekcjonera miała ogromne znaczenie. Można było zastanawiać się, dlaczego nie ma więcej zawodników Realu czy Barcelony, a niektóre wybory de la Fuente nie były optywiste. A jeśli chodzi o naszą kadrę, to jest grupa zawodników, która pozwala na optymizm. Nawet po porażce nie brakowało dobrych recenzji. Widać, że zespół się buduje i scala.

Trener Stepiński zwrócił uwagę jeszcze na coś innego:

– Padło więcej goli z dystansu, a to dlatego, że w polu karnym nie było miejsca. Bardzo mało zawodników biegato



do kontrataku. Dwóch, trzech, a reszta zabezpieczała tyły. Trzeba mieć dobrych piłkarzy na pozycję 7 i 11 (skrzydłowi), którzy potrafią zrobić różnicę.

W Szkole Trenerów PZPN porządkujemy wiedzę

Dyrektor Szkoły Trenerów PZPN, Paweł Grycmann, przybliżył pomysł, jak rozwijać profesjonalnych szkoleniowców. Każdy trener powinien zdawać sobie sprawę, że jeśli chce być kompetentny, musi być na bieżąco. Uczyc się i rozwijać, bo inaczej świat mu „odjedzie”.

– W Szkole Trenerów czujemy się odpowiedzialni za to, żebyście dostawali najnowszą wiedzę. Skoro zostało powiedziane, że stawiamy zawodnika w centrum szkolenia, to musi być otoczony ludźmi kompetentnymi. I nie dotyczy to tylko pierwszego trenera, ale także asystentów, analityków, skautów czy dyrektorów sportowych. Po to, aby minimalizować przypadek. Dlatego też organizujemy kursy dla tych grup – tłumaczył Grycmann.

– Kompetencja to wiedza, którą trzeba dostarczyć, umiejętności, by ją przekazać podczas treningów czy odpraw, a także postawa wobec zawodników. Szkoleniowiec nie może być nielubiany przez zespół, bo wtedy drużyna za nim nie pójdzie – powiedział dyrektor Szkoły Trenerów PZPN.

– Ważne jest też to, żeby trenerzy, którzy chcą się uczyć, podchodzili do nauki bez uprzedzeń. Czasem ktoś ma już jakiś pogląd na daną sprawę i za nic nie chce go zmienić. Dlatego potrzebne jest takie podejście jak umysł początkującego, coś jak u małych dzieci. Po prostu trzeba być otwartym na wiedzę, a my w szkole staramy się ją dla trenerów jak najbardziej uporządkować – dodał.

Przede wszystkim trzeba widzieć ludzi, a nie piłkarzy

Rafał Malinowski i Konrad Czapeczka zajęli się kompetencjami miękkimi trenera, które są nie mniej ważne niż te twarde. Wszystkie razem składają się na wspomnianego wcześniej szkoleniowca kompetentnego.

– Staram się dowiedzieć, kim jest ten człowiek schowany za maską trenera. Jakimi potrzebami się kieruje i jak buduje zaufanie. Widzę najpierw człowieka, a dopiero potem szkoleniowca – stwierdził Malinowski.

– Kompetencje twarde są ważne, ale bez tych miękkich możemy nie odnieść sukcesu. One pomagają zdobyć przewagę. Trenerzy powinni przede wszystkim w piłkarzach widzieć ludzi – zaznaczył.

Czapeczka mówił z kolei o tym, jak radzić sobie z porażkami. Co zrobić, by niepowodzenia przekształcić w sukces.

– Są trzy kroki. Najpierw trzeba zaakceptować przegraną lub to, że popełniło się błąd. Potem wrócić do pionu, a w kolejnym etapie wyciągnąć wnioski – uważa Czapeczka.

– Nie jest rozwiązaniem obwinianie innych czy biczowanie samego siebie. Przeżyj i zaakceptuj porażkę. To ma być

lekcja, szczebel w drabinie rozwoju. Teraz musisz to poprawić, a wnioski wdrożyć w życie – podkreślił.

Duży sztab daje wieki komfort

Ostatnim akcentem OKT UEFA Pro było wystąpienie Daniela Myśliwca. Trener Widzewa Łódź miał opowiedzieć o zarządzaniu sztabem szkoleniowym. Szkoleniowiec przyznał, że najpierw sam był jednym z trybów, bo na początku najczęściej pełnił funkcję analityka m.in. w Legii Warszawa, Górniku Łęczna, Arce Gdynia i Chojniczance. Jak mówił, „był tym chłopcem z komputerem”. Z czasem trenerzy dawali mu więcej możliwości planowania stałych fragmentów gry czy procesu treningowego. Tyle że przez 2,5 roku miał dziesięciu różnych szkoleniowców. Już jako pierwszy trener przeszedł drogę od sztabu liczącego zaledwie kilka osób do obecnie kilkunastu.

– W Lechii Tomaszów asystent i trener bramkarzy byli na pół etatu, w rolę kierownika wcielał się prezes, a fizjoterapeuta był z doskoku. Wtedy trzeba było być niemal każdym: kosić trawę, nawadniać, załatwiać sprzęt, być trenerem przygotowania motorycznego i analitykiem. Był chaos, dużo pracy, ale robota musiała być zrobiona – stwierdził Myśliwiec.



– Potem w Stali Rzeszów w sztabie było już dziesięć osób, a tu w Widzewie mam aż 17. Różnica jest więc ogromna. Już nie jestem trenerem, ale osobą, która patrzy, jak pracują inni i czy dobrze wykonują swoje role – zakończył.

Andrzej Klemba, Łączy nas piłka



ROY HODGSON:

SZKOLIĆ I ROZWIJAĆ MŁODZIEŻ Z MYŚLĄ O DRUŻYNIE NARODOWEJ



Były selekcjoner reprezentacji Anglii, Szwajcarii i Finlandii był gościem specjalnym Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów UEFA Pro zorganizowanej przez Szkołę Trenerów PZPN. Roy Hodgson, bo o nim mowa, opowiadał o budowaniu drużyny i roli lidera w zespole. – Przystłuchiwałem się też innym wystąpieniom i przekonałem się, że działa wiele projektów, które rozwijają polską piłkę. Każdy młody piłkarz lub piłkarka powinni znaleźć dla siebie odpowiednią ścieżkę. Przyszłość wygląda pozytywnie, a ludzie zaangażowani w szkolenie czy promocję talentów wykonują pracę, która ma zapewnić stały dopływ dobrych zawodników. Zwłaszcza że niektórzy zasłużeni piłkarze reprezentacji Polski będą powoli schodzić ze sceny – podkreślił trener Hodgson.



Dlaczego tematem Pańskiego wykładu było budowanie drużyny i przywództwo w zespole?

Rozmawiałem o tym z przedstawicielami Szkoły Trenerów PZPN. Chcieliśmy wybrać temat interesujący dla trenerów, którzy na co dzień zajmują się budowaniem drużyny i muszą umieć nią zarządzać. To ciekawe zagadnienie zwłaszcza dla szkoleniowców, którzy już mają pewne doświadczenie, jak też dla tych, którzy w tej trenerskiej elicie stawiają pierwsze kroki.

Mógł Pan przekonać się na własne oczy, jak szkoli i edukuje się w Szkole Trenerów PZPN.

Te kilka wykładów, które zobaczyłem, dało mi wiedzę, że bardzo poważnie podchodzi się do tego zagadnienia w Polsce. Trener Michał Proberz opowiedział o swojej pracy, organizacji i przygotowaniu do roli selekcjonera, a także wszystkiego, co i kto jest mu do tego niezbędny.

Także samo funkcjonowanie federacji wydaje się na wysokim poziomie. Jest dużo inicjatyw, które mają rozwijać polską piłkę. Każdy utalentowany piłkarz lub piłkarka powinni znaleźć dla siebie odpowiednią ścieżkę. Przyszłość wygląda pozytywnie, a wszyscy ludzie zaangażowani w szkolenie, promocję talentów wykonują pracę, która ma zapewnić stały dopływ dobrych zawodników. Zwłaszcza że niektórzy zasłużeni piłkarze reprezentacji Polski będą powoli schodzić ze sceny.

W federacji angielskiej wygląda to podobnie?

Już 8 lat nie pracuję w reprezentacji, ale wydaje mi się, że pewne sprawy, o których wy mówicie, że trzeba na nie położyć nacisk, tak samo traktowane są w Anglii. Federacje biorą na siebie odpowiedzialność za całą piłkę w kraju, zaczynając od grassroots aż do najwyższego profesjonalnego poziomu. To też zadanie związków, by szkolenie i rozwój młodzieży z myślą o drużynie narodowej spełniało najwyższe standardy.

Przez lata reprezentacja Polski miała świetnych zawodników. Tyle że pokolenia się zmieniają i wasza kadra akurat jest w takim momencie. Żeby drużyna wygrywała, trzeba mieć po prostu świetnych zawodników i trochę szczęścia. By ci piłkarze pojawili się mniej więcej w tym samym czasie

i dobrze ze sobą współpracowali. Do tego należy znaleźć właściwego trenera i wtedy zespół zaczyna odnosić zwycięstwa. Jeśli tak się stanie, to nie wy będziecie mnie pytać, jak to się robi w angielskiej federacji, ale angielska federacja będzie o to pytać polską.

Wróćmy trochę do przeszłości. Jakie są Pana najstarsze wspomnienia związane z Polską i piłką nożną?

To było rzeczywiście dość dawno temu, kiedy jeszcze byłem trenerem szwedzkiego Malmö (1985–1989 – przyp. red.), graliśmy dość regularnie w letnim europejskim pucharze nazywanym Intertoto. Nie było tam fazy pucharowej, a jedynie rozgrywki grupowe. Najlepszy spośród czterech drużyn dostawały od UEFA pieniądze. Wtedy pierwszy raz przyjechałem do Polski (w 1986 r. – przyp. red.), bo wylosowaliśmy Górnik Zabrze. Pamiętam, że mieszkaliśmy w Katowicach.

W Pucharze Intertoto zespoły ze Skandynawii, Polski, NRD i innych krajów komunistycznych wystawiały całkiem mocne drużyny. Mierzyliśmy się też z silnymi zespołami, jak Hamburger czy Werder Brema. To były całkiem niezłe rozgrywki, zwłaszcza że zwykle w lipcu szwedzka liga miała przerwę.

Potem przyjeżdżał Pan do Polski w roli selekcjonera.

Tak, od tego pierwszego przyjazdu minęło wiele lat. Objąłem reprezentację Finlandii (2006 – przyp. red.), trafiliśmy w eliminacjach na Polskę i zmierzyliśmy się z nią w Bydgoszczy.

Ma Pan świetną pamięć. Wtedy, w kwalifikacjach Euro 2008, jako selekcjoner Polaków debiutował Leo Beenhakker. Finlandia w tym pierwszym meczu wygrała 3:1, a w rewanżu był remis.

Wszystko się zgadza. Zresztą znam bardzo dobrze Leo, bo w tym samym czasie pracowaliśmy w szwajcarskich zespołach. On prowadził Grasshoppers Zurych, a ja Neuchâtel Xamax, a potem tamtejszą reprezentację. No i oczywiście byłem trenerem reprezentacji Anglii podczas kwalifikacji do mistrzostw świata 2014, w których też graliśmy z Polską. To było to pamiętne spotkanie przelozone z powodu opadów deszczu.





Kariere trenerską zaczął Pan, kiedy polska piłka była na topie w latach 70. i 80. XX wieku.

Pamiętam kilku piłkarzy, jak choćby Zbigniewa Bońka, którego później spotkałem we Włoszech. Poznałem też świetnego napastnika Grzegorza Latę, ale wtedy był już działaczem PZPN. Kiedy w 1974 r. zajęliśmy trzecie miejsce, kojarzyłem ich więcej, ale już trochę to się zatarto.

Dla polskiej piłki kamieniem milowym jest mecz z 1973 r., kiedy na Wembley zremisowaliśmy z Anglią i awansowaliśmy pierwszy raz na mistrzostwa świata. Pamięta Pan to spotkanie?

Nie widziałem go na żywo ani w telewizji, bo wtedy graliśmy jeszcze w piłkę i akurat wyjechałem do klubu z Republiki Południowej Afryki. To chyba było to spotkanie, przed którym Brian Clough nazwał Jana Tomaszewskiego klaunem?

Zgadza się, właśnie to.

Pamiętam wrzawę wokół tej wypowiedzi i wszystko to, co działo się po meczu. Clough mówił, że Anglia wygra bez najmniejszego problemu, a potem okazało się, że Tomaszewski był bohaterem. Wtedy musiał zjeść te własne słowa. Tomaszewski, tak wciąż pamiętam to nazwisko.

To był początek złotej ery polskiej piłki, ale na razie nie udało się wrócić do tych sukcesów. Anglia mistrzostwo świata zdobyła w 1966 r. Jak odbierane są przegrane w ostatnich dwóch finałach Euro?



Może powinniśmy mieć bardziej realistyczne oczekiwania do tego, co jest sukcesem. Mówi się o nas ojczyzna piłki nożnej, tak jak o Szkocji ojczyzna golfa, a też nie świętują w tym sporcie triumfów. Mamy dumny i silny piłkarsko naród. Ostatnie sześć lat pokazało, że jest u nas mnóstwo talentów i pojawiają się coraz młodszy świetni piłkarze. Jednak, by wygrywać największe turnieje, potrzeba jeszcze trochę szczęścia, a tego nam brakowało.

Kiedy ja prowadziłem reprezentację Anglii, mieliśmy 20 spotkań w eliminacjach bez porażki, ale potem podczas turniejów nie potrafiliśmy osiągnąć tyle, co ostatnio. Teraz były dwa finały Euro, ale zawsze ktoś powie, że to wciąż za mało. W 1966 r. mieliśmy świetnych piłkarzy i naprawdę mocny zespół, ale wcale nie było tak, że kibice w niego wierzyli. W fazie grupowej w dwóch meczach mieliśmy dużo szczęścia. A w finale, jak wiadomo, wygraliśmy po голу, o którego do tej pory trwają spory, czy w ogóle padł. Taki mały margines decyduje o tym, czy odnosisz sukces.

Cztery lata później, w 1970 r., odpadliśmy w ćwierćfinale, a na kolejne nie pojechaliliśmy w ogóle, bo wyeliminowała nas Polska. Potem największym osiągnięciem na mundialu były półfinały. Nigdy jednak nie zdominowaliśmy piłki nożnej. Być może teraz nasz zespół byłby w stanie wygrać z Hiszpanią, bo jest coraz silniejszy.

Jeśli Polska chciałaby wrócić do sukcesów z lat 70. i 80. XX wieku, musi najpierw mieć grupę zawodników, którzy będą w stanie wejść na najwyższy poziom, razem pracować i mocno w nich wierzyć.

Jakie było to Euro 2024? Podczas niektórych meczów oglądanych w telewizorze można było się wynudzić.

Nie dziwię się takim opiniom. To efekt tego, że jeśli nie rozgrywasz piłki od bramkarza, nie wymieniasz wielu podań, zanim dotrzesz do linii środkowej, to ludzie powiedzą, że nie grasz dobrze w piłkę.

Organizacja zespołów jest coraz lepsza i poprawia się z roku na rok. To samo z siłą fizyczną. Zawodnicy są po prostu coraz silniejsi. Także pojmowanie i realizacja taktyki jest na coraz wyższym poziomie. Pozycja w rankingu nie ma aż tak dużego znaczenia. To nie jest tak, że trzeci zespół na świecie na pewno wygra z 59. Bo ten niżej notowany rywal będzie dobrze zorganizowany w obronie, kompaktowy i będzie się trudno przedrzeć przez defensywę. A jeden wypadek może zakończyć się golem.

Podczas Euro komentator przytaczał dane po jednej potowie, że faworyt wymienił około 450 podań, ale co z tego, skoro to były głównie zagrania wszerek lub do tyłu. Piłka niemal nie docierała w strefę, która budzi najczęściej emocji. Ludzie ekscytują się tym, co dzieje się w dwóch polach karnych, a nie między nimi. W efekcie zespół, który dominował, czasem nie oddawał strzałów, a bramkarz nie miał okazji do interwencji.

Rozmawiał **Andrzej Klemba**. Łączy nas piłka



n o w a k o s z u l k a

www.sklep.laczynaspilka.pl

Łączy nas piłka

DANIEL MYŚLIWIEC: W SZTABIE KAŻDY MUSI ZNAĆ SWOJĄ ROLĘ I JĄ AKCEPTOWAĆ

Daniel Myśliwiec przeszedł drogę od małego trybiku w sztabie szkoleniowym, przez pierwszego trenera w klubie z niższej ligi, aż po szkoleniowca drużyny PKO BP Ekstraklasy, w którym zarządza nie tylko piłkarzami, ale niemal równie dużą grupą współpracowników. – Im większy sztab ludzi, tym oczywiście lepiej. Teraz bardziej niż trenerem stałem się osobą, która patrzy na to, jak pracują inni i czy dobrze wywiązują się z przypisanych im ról – mówił szkoleniowiec Widzewa podczas Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów UEFA Pro.

Gdy wszedł na mównicę, 39-letni trener nie czuł się do końca kompetentny, by przed gronem selekcjonerów, dyrektorów sportowych i szkoleniowców z dużo większym doświadczeniem nauczać, jak zarządzać drużyną.

– Powinienem zaśpiewać: „I co ja robię tu?”. Nie jestem tu od tego, by kogokolwiek uczyć, ale chętnie podzielię się swoimi spostrzeżeniami. Już rok temu, kiedy akurat byłem bezrobotny po odejściu ze Stali Rzeszów, padła taka propozycja ze strony Szkoły Trenerów PZPN, ale tym bardziej czułem się wtedy zbyt mało kompetentny – przyznał Myśliwiec. – Poprosiłem, aby wrócić do tematu, kiedy poprowadzę zespół w Ekstraklasie. Stało się i zająłem z Widzewem Łódź dziewiąte miejsce w zeszłym sezonie. Teraz znów odezwali się przedstawiciele Szkoły Trenerów. Spytałem, czy nie lepiej zadzwonić do trenera Adriana Siemienia, który zdo-

był z Jagiellonią Białystok mistrzostwo Polski. I to nie jest fałszywa skromność. Ja tak po prostu uważam – zapewnił.

Koniec końców Myśliwiec podzielił się swoim spostrzeżeniami i wykład poszedł mu bardzo gładko. Opowiedział o drodze, która doprowadziła go do roli pierwszego trenera. Zaczynał – jak sam przyznał – od tego „chtopaka, który biega z komputerem”. Był analitykiem w Legii Warszawa, kiedy zespół prowadzili Besnik Hasi, Aleksandar Vuković i Jacek Magiera. Także w Górniku Łęczna współpracował z trzema szkoleniowcami – Tomaszem Kafarskim, Sławomirem Nazarukiem i Bogustawem Baniakiem. Kolejny przystanek to Chojniczanka i Przemysław Cecherz oraz Maciej Bartoszek. Wreszcie Arka Gdynia, w której jego przełożonymi byli Jacek Zieliński i Aleksandar Rogić. Dziesięciu trenerów, a wszystko to w zaledwie dwa i pół roku.

– Rzeczywiście najpierw byłem komputerowcem, który ma robić analizę rywali. Z czasem niektórzy szkoleniowcy pozwalali mi na więcej. Na przykład dzięki trenerowi Jackowi Zielińskiemu zacząłem analizować również grę naszej drużyny i oddawał mi coraz większą odpowiedzialność za przygotowanie procesu treningowego. W Górniku zajmowałem się także stałymi fragmentami. Większe pole do popisu dostałem też w Chojniczance, a potem trener Bartoszek chciał mnie zabrać do Korony – wspominał Myśliwiec. – Mówię to również dlatego, że kluczowe jest, by znać swoją rolę i ją akceptować. Teoretycznie to działa. Tylu szkoleniowców w tak krótkim czasie sprawiło, że ja też czułem się winny ich zwolnienia. Musiałem na swoim odcinku nawalić. Dlatego również chciałem odejść z Arki z trenerem Zielińskim, ale powiedział, żebym został – powiedział.

W 2019 r. Myśliwiec został pierwszym trenerem w trzecioliżowej Lechii Tomaszów Mazowiecki. Teraz to on odpowiadał za sztab i nie był już jednym z trybów. Tyle że w niższych ligach sztab to często słowo mocno na wyrost. W Lechii miał asystenta i trenera bramkarzy na pół etatu, w rolę kierownika wcielał się prezes klubu, a fizjoterapeuta był z doskoku. Podobnie było w Wólczance Wólka Pełkińska. Tam też był asystent na pół etatu, kierownik i od czasu do czasu fizjoterapeuta.

– I jeszcze pan Wiesio, który pełnił funkcję trenera bramkarzy. Na początku był chaos i dużo pracy. Nawet koszenie czy nawadnianie murawy, załatwianie sprzętu, przygotowanie motoryczne zespołu, analiza i trening, ale robota musiała być zrobiona – podkreśla aktualny trener Widzewa. – Kolejnym klubem była Stal Rzeszów. Tam sztab szkoleniowy rozrósł się do dziesięciu osób. Teraz w Widzewie jest nas już 17 – wylicza.

W łódzkim klubie oprócz Myśliwca jest drugi trener, dwóch asystentów, trener bramkarzy i jego asystent, dwóch trenerów przygotowania motorycznego, analityk, masażysta, dietetyk, lekarz, dwóch fizjoterapeutów i masażyści, kitman („człowiek od sprzętu”) i opiekun drużyny.

– Już nie jestem trenerem, tylko osobą, która patrzy, jak pracują inni i czy wywiązują się z przypisanych ról. Różnica jest więc ogromna. Im więcej ludzi, tym łatwiej rozłożyć ciężar obowiązków. Z drugiej strony przy tak rozbudowanym sztabie jest więcej relacji międzyludzkich i trudniej dostrzec, czy coś nie działa – dodaje Myśliwiec.

Szkoleniowiec Widzewa obrazowo tłumaczył, że cały sztab to tkanina, która ma utrzymać ciężar prowadzenia zespołu. Jeśli jest tylko trzech ludzi, to relacji między członkami jest mało – jak w trójkącie. Z każdą kolejną osobą tych połączeń (nici) jest więcej. Przy ośmiu członkach sztabu już 28, przy dziesięciu – 45, a przy czternastu to aż 91.

– Jeśli jedna nić pięknie, pojawia się słaby punkt. Dlatego ważne, by każdy członek sztabu trzymał ją mocno, bo wtedy łatwiej razem wszystkim unieść ciężar – uważa Myśliwiec. – Moim zadaniem jest przydzielić odpowiednie role, nie ograniczać członków sztabów, ale też sprawdzać, czy w tkaninie nie ma dziur i w razie czego reagować. Muszę wiedzieć, czy wszystko idzie w dobrym kierunku, i wierzyć, że na swoim odcinku każdy członek sztabu wie więcej niż ja. Jeśli każdy trzyma swoją nić, może zdarzyć się, że wpadniemy w turbulencje, ale nie spadniemy – zakończył.

Andrzej Klemba, Łączy nas piłka



NIEKOŃCZĄCY SIĘ PROCES



„ŻEBY ULEPSZYĆ BRAMKARZA, MUSIMY ULEPSZYĆ SIEBIE”

W lipcu 2024 r. Łódź znów stała się stolicą polskich szkoleniowców.

W Auli Alchemia Politechniki Łódzkiej odbyła się również Ogólnopolska Konferencja

Trenerów poświęcona szkoleniowcom bramkarzy, z którymi spotkał się

m.in. Andrzej Dawidziuk i Thomas Schlieck.

To już trzecia edycja Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów Bramkarzy. W Łodzi znów spotkali się czołowi specjaliści od szkolenia golkiperów, w tym Andrzej



Dawidziuk, Krzysztof Dowhań, Jarostaw Tkocz, Jarostaw Bako czy Zbigniew Robakiewicz. W konferencji uczestniczyli także młodzi trenerzy, których jeszcze nie tak dawno oglądaliśmy na boiskach PKO BP Ekstraklasy, jak Grzegorz Sandomierski, Sebastian Nowak, Łukasz Radliński czy Łukasz Sapela. Swoich przedstawicieli miało większość klubów PKO BP Ekstraklasy i Betclit 1. Ligi.

Ogólnopolską Konferencję Trenerów Bramkarzy uroczystie otworzył Paweł Grycmann, dyrektor Szkoły Trenerów PZPN, który podkreślał, że motywem przewodnim tegorocznego spotkania jest rozwój trenerów bramkarzy.

– Tym razem skupiliśmy się na warsztatach. Na tej sali jest mnóstwo wiedzy, bo siedzący tu ludzie mają ogromne doświadczenie. Chcemy poznać wzajemnie swoją perspektywę, aby znaleźć wspólny punkt między wiedzą a tym, co każdy z trenerów zastaje w swoim środowisku pracy – podkreślił Paweł Grycmann.



O swoich doświadczeniach opowiedział następnie Thomas Schlieck, koordynator szkolenia bramkarzy w klubach grupy Red Bull Soccer, w tym RB Lipsk. W przeszłości trenował golkiperów Borussia Dortmund, Schalke 04 Gelsenkirchen, reprezentacji Niemiec U19 oraz U18, a pracę szkoleniową rozpoczął w Arminii Bielefeld. Tam spotkał 15-letniego Stefana Ortege, który dziś jest bramkarzem Manchesteru City. Na podstawie zajęć z tamtych czasów Schlieck tłumaczył, jak istotne są ciągły rozwój trenera, poznawanie nowych metod szkoleniowych i otwartość na zmiany.

– Dziś niektóre z ćwiczeń, które wówczas wykonywałem z bramkarzami, są przestarzałe. W klubach Red Bulla już ich nie robimy. Na tym polega właśnie rozwój – stwierdził Schlieck.

Niemiecki trener przedstawił prezentację pod tytułem „Rozwój trenera bramkarzy – rozwój bramkarza”. Opowiedział o tym, jak szkoleni są bramkarze m.in. w klubie z Lipska. Ciekawym wydarzeniem są chociażby tzw. dni bramkarstwa.

– Organizujemy je cztery razy w roku. Wspólnie trenują wtedy wszyscy bramkarze w klubie, od zawodowców z pierwszego zespołu, po zawodników z grup juniorskich. Uczestniczą w tym także bramkarze z miejscowego klubu piłki ręcznej, co otwiera nam kolejną perspektywę – opowiedział Schlieck.

Gość OKT Bramkarzy na przykładzie treningów RB Lipsk pokazywał, jak zajęcia są dostosowywane do zmieniającej się charakterystyki gry bramkarza. Schlieck wymienił, że od golkiperów aktualnie oczekuje się stałego okazywania swojej obecności i gotowości do obrony swojej przestrzeni, przewidywania przebiegu wydarzeń, konstruktywnej wymiany komunikatów z partnerami.



– Wszystko to możemy osiągnąć poprzez realistyczne treningi. W większości ćwiczeń bramkarz wie, że będzie bronił strzał, więc ustawia się 1,5 m przed własną bramką. W meczu nie jest to tak oczywiste, dlatego w realistycznych zajęciach musi się przemieszczać, gdy akcja przenosi się w inną strefę. Dopiero jeżeli nie będzie w stanie obronić przestrzeni, na przykład poprzez przechwycenie dośrodkowania, wówczas skupia się na obronie bramki – wyjaśniał szef szkolenia bramkarzy w RB Lipsk.

Zwracał także uwagę na fakt, że dbanie o rozwój bramkarza to dość specyficzna praca.

– W Niemczech zastanawiamy się, dlaczego Jamal Musiala i Florian Wirtz debiutowali w reprezentacji jako 18-latkowie, a teraz są jej ważnymi zawodnikami, tak młodych bramkarzy zaś nie mamy. A musimy zrozumieć, że do tego potrzebujemy wyszkolić dwóch zawodników w jednej osobie. W grze bramkarza zaawansowanie techniczne jest równie ważne, jak u pozostałych zawodników. Oni także docelowo mają grać nogami tak dobrze, jak pomocnicy, a jednocześnie trzeba ich jeszcze uczyć ustawiania, gry rękoma, upadania i innych aspektów roli bramkarza. Naturalne więc, że potrzeba na to więcej czasu, dlatego uważam, że nawet szkolenie sześciolletnich bramkarzy nie jest zbyt wczesne – przyznał Thomas Schlieck.

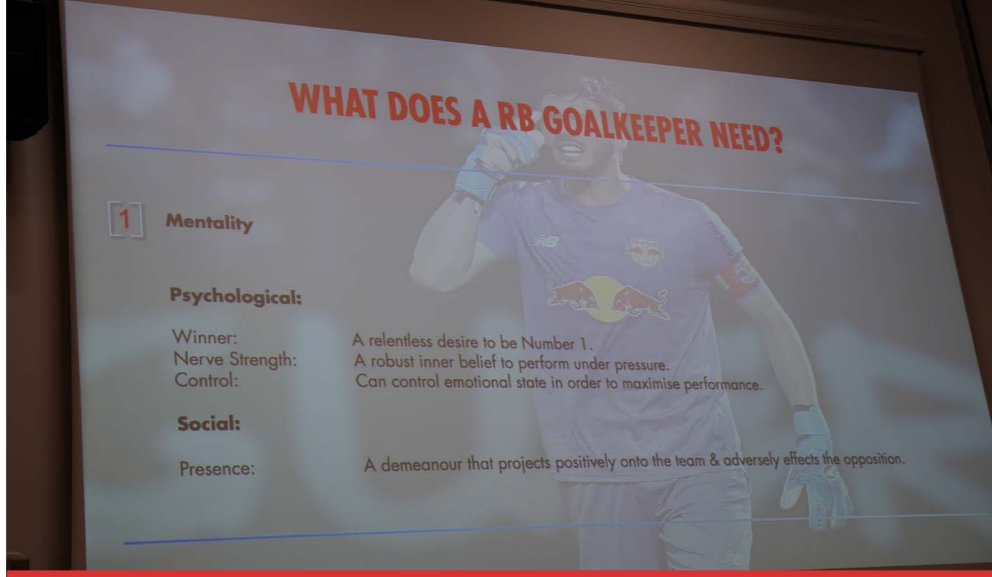
Po nagrodzonym oklaskami wystąpieniu eksperta z Niemiec o rozwoju osobistym trenera bramkarzy mówił Andrzej Dawidziuk, a więc trener bramkarzy w pierwszej reprezentacji Polski oraz koordynator szkolenia bramkarzy i kształcenia trenerów bramkarzy w Polskim Związku Piłki Nożnej.



– Wymogi, jakie stawia rzeczywistość, sprawiają, że proces rozwoju trenera nigdy się nie kończy. Będzie trwał do końca kariery, bo to nieustanna pogoń za tym, co oferuje współczesność – podkreślił Andrzej Dawidziuk.

Wystąpienie trenera nie miało jednak formy wykładu, a raczej rozmowy z uczestnikami, podczas której wzajemnie mogli zadawać sobie pytania, co okazało się strzałem w dziesiątkę.

O zadawaniu pytań, ale głównie samemu sobie, mówił także Konrad Czapeczka, psycholog sportu opowiadający o mentalnej sferze pracy trenera bramkarzy. Zrobił to na przykładzie piłkarza, który podchodzi do rzutu karnego.



– W drodze ze środka boiska na jedenasty metr każdy chce strzelić gola, ale często myślimy wtedy o tym, co się stanie, jeśli nie wykorzystamy tej okazji. To lęk przed porażką, obniżeniem samooceny, konsekwencjami, wstydem, zaktopotaniem oraz niezadowolaniem i utratą zain-

teresowania znaczących osób – zaczął Czapeczka, który na przykładach z wielu dziedzin pokazywał, jak porażkę przemienić w sukces. – Wskazówka, którą mogą dać? Po-dejmij decyzję pomimo obaw i zachęcaj do tego swoich bramkarzy. Dawajmy sobie prawo do popełniania błędów oraz akceptujmy je – podsumował psycholog.

Dalej na uczestników Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów Bramkarzy czekały warsztaty w kilkunastoosobowych grupach, w trakcie których wymieniali się oni doświadczeniami i spostrzeżeniami dotyczącymi pracy w zawodzie. Celem było wzajemne inspirowanie się.

Kolejnym prelegentem był zaś Rafał Malinowski, psycholog sportu, który opisywał różnice między kompetencjami twardymi a kompetencjami miękkimi oraz poszukiwał przepisu na wytrwałość.

– Jeżeli to, co robię, służy czemuś więcej niż tylko moim potrzebom, to będę w tym konsekwentny. Szukając wytrwałości silniejszej niż pasja, potrzebujemy oporu napędzanego pasją i wytrwałością – wyłożył Malinowski.

– Na początku mówiliśmy, że bramkarz jest w centrum treningu. Z punktu widzenia trenerów – tak, ale z perspektywy nas samych, najpierw musimy zadbać o siebie i o swój osobisty rozwój. Jestem zbudowany tym, że chcemy dzielić się wiedzą. Cieszę się, że OKT nie składa się jedynie z monologów, a pomaga patrzeć z innej perspektywy, wymieniać doświadczenia. Dziś nie mówiliśmy o konkretnych środkach treningowych, bo dostęp do nich jest łatwy. Poszliśmy o krok dalej, co ważne, bo od trenerów bramkarzy zależy w piłce naprawdę wiele – zakończył Andrzej Dawidziuk.

Norbert Bandurski. Łączy nas piłka



Szkoła Trenerów PZPN



KOLEJNA OGÓLNOPOLSKA KONFERENCJA TRENERÓW PRACUJĄCYCH W PIŁCE NOŻNEJ KOBIET ZA NAMI



Łódź była gospodarzem kolejnej Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów pracujących w piłce nożnej kobiet, która odbyła się w dniach 4–5 sierpnia 2024 r. Na stadionie Widzewa oraz w auli Politechniki Łódzkiej trenerki oraz trenerzy wymieniali się doświadczeniami, ale też czerpali wiedzę od ekspertów.

– Stawiamy na wiedzę multidyscyplinarną i na zagadnienia, zarówno stricte trenerskie, szkoleniowe, jak i te dotyczące interakcji na linii zawodniczka – trener – podkreślał dyrektor Departamentu Piłkarstwa Kobiecego PZPN, Grzegorz Stefanowicz.

Swoją wiedzę ze zgromadzonymi w Łodzi szkoleniowcami podzielili się m.in. selekcjonerka kobiecej reprezentacji Polski Nina Patalon, trener kadry Biało-Czerwonych do lat 17 (od 28 sierpnia 2024 r. do lat 19 – przyp. red.) Marcin Kasprowicz, czy trener mistrzyń Polski, Pogoni Szczecin, Piotr Łęczyński.

– To fantastyczny czas, by spotkać się z trenerami klubowymi, kadr wojewódzkich, przedstawicielami województw. Do tego, żeby wymienić swoje spostrzeżenia, jeśli chodzi o aspekt szkoleniowy – mówił selekcjoner Marcin Kasprowicz.

Swojego zadowolenia z tematów poruszonych na łódzkiej konferencji nie kryli również jej uczestnicy. – Możemy dowiedzieć się wartościowych informacji od wartościowych osób. Bardzo fajnie, że między wystąpieniami prelegentów możemy porozmawiać przede wszystkim z trenerami kadry. To świetne, że mamy możliwość tutaj być – przyznała Natalia Szews, uczestniczka OKT kobiet.

Raport z mistrzostw Europy

Jednym z tematów konferencji było sprawozdanie z mistrzostw Europy do lat 17, którym z uczestnikami podzielił się szkoleniowiec Białe-Czerwonych Marcin Kasprowicz. Jego drużyna wywalczyła w maju brąz młodzieżowego Euro i zapewniła sobie awans do mistrzostw świata, które odbędą się na przełomie października i listopada w Dominikanie.

– W tej reprezentacji nastąpiła rewolucja. Nie w tym roku, ale w poprzednim, z reprezentacją, która grała finały mistrzostw Europy w Estonii. Po pięciu latach znów wróciliśmy do elity. Rok temu mieliśmy – jako sztab oraz pięć zawodniczek, które grały i w tym roku – sposobność nabrać doświadczenia związanego z tego typu turniejem. To ta wspinaczka, która poprzez doświadczenie zaczęła procentować teraz – podkreślił Marcin Kasprowicz.

Martin Qvarmans Moeller: Równość to wartość nadrzędna

O pracy w piłce nożnej kobiet na podstawie doświadczeń szwedzkiej federacji podczas konferencji opowiedział selekcjoner reprezentacji Szwecji U23, Martin Qvarmans Moeller.

– Jak udało nam się wypracować postęp w naszej organizacji? Główny punkt to współpraca z federacją, ale i konkretnymi regionami, klubami, ligami. To wszystko się ze sobą zalembia. Dla mnie niezwykle ważne są takie kwestie, jak zaufanie, jedność i chęć stawiania kolejnych kroków naprzód. Wymagam, by działać odpowiedzialnie i stosownie. Założenie, że „wszystko zawsze będzie super”, jest utopijne, bo każdy popełnia błędy, również my, trenerzy. Piłka nożna to piłka nożna. Jeśli byśmy w stu procentach wszystko chcieli zrobić super, to od razu wiadomo, że tak się nie uda.

Dodatkowo pamiętajmy, by nad tym wszystkim mieć pojęcie nadrzędne: równość. Jakiś czas temu bardzo często trenerki nie były w Szwecji doceniane, nie były widoczne. Musieliśmy wysłać inne wiadomości, oparte na równości płci, poprawiać komunikację. Nie dążę do popularności, niektórzy mówią, że opowiadam to, by być popularnym. Nie o to chodzi, normy męskie były wyśrubowane i musiały zostać w sposób oczywisty zmienione – opisywał szkoleniowiec kadry Szwecji U23.



Piotr Łęczyński: Gdy powiedzieliście „A”, trzeba też powiedzieć „B”

Mistrzem Polski w sezonie 2023/2024 została Pogoń Szczecin, którą do historycznego tytułu poprowadził Piotr Łęczyński. Podczas łódzkiej konferencji opowiedział on o planie pracy i wybranych środkach treningowych jego drużyny. – Zaczynając pracę, nie było łatwo. Wchodząc do zespołu, nie spodziewałem się, że będziemy mieć tyle problemów organizacyjnych. Jeśli jednak powiedziałem „A”, chciałem też powiedzieć „B” – zaznaczył.

Nina Patalon: Najważniejszy jest balans

– We wszystkim w życiu trzeba mieć balans. Musi być w szkoleniu, w pracy. My też, jako trenerzy, powinniśmy się często nad tym zastanawiać, bo nie wiem, czy jeśli ktoś siedzi w klubie od rana do nocy, czy pracuje po 19 godz. dziennie, to robi to dla chwaleń się, czy dla efektów, które bywają różne. Pracując, zwłaszcza z dziećmi, musimy dawać wzorce. Jesteśmy liderami, którzy tworząc to środowisko, powinni mieć wpływ na to, by ten balans się pojawił – podkreślała selekcjonerka kobiecej reprezentacji Polski Nina Patalon, która podsumowała również tematy pierwszego dnia konferencji.

– Często powtarzamy, co jest w piłce ważne albo najważniejsze. Padło ważne zdanie, czy przygotowanie motoryczne jest ważne? Tak naprawdę nie jest najważniejsze, ale jeśli nie mamy zawodniczek gotowych do gry, to nic innego nie ma znaczenia. O tym powinniśmy pamiętać – zaznaczyła Patalon.

Kontrola nad emocjami

Co ważne, w sierpniowej edycji Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów skupiono się nie tylko na aspektach motorycznych czy taktycznych. Jednym z gości był bowiem również Przemysław Świercz, trener mentalny i reprezentant Polski w AMP futbolu, który opowiedział o kontroli: nad emocjami, ale też nad życiem.

– Ważne w kontekście emocji jest to, że nie ma emocji złych i dobrych. Są te przyjemne, jak radość, szczęście czy miłość, i te nieprzyjemne, jak lęk, stres. Ważne jest to, by mieć świadomość, że każda emocja jest w naszym życiu potrzebna – podkreślał Przemysław Świercz.

Aneta Galek, Łączy nas piłka



SPOTKANIE PREZESA PZPN

OBEJRZYJ MATERIAŁ WIDEO Z OGÓLNOPOLSKIEJ KONFERENCJI TRENERÓW PRACUJĄCYCH W PIŁCE NOŻNEJ KOBIEC



Z PRZEDSTAWICIELAMI KLUBÓW ORLEN EKSTRALIGI

Dzień po Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów pracujących w piłce nożnej kobiet, w siedzibie Polskiego Związku Piłki Nożnej z inicjatywy prezesa Cezarego Kuleszy doszło do spotkania najważniejszych działaczy federacji z osobami zarządzającymi klubami OrLEN Ekstraligi.

Uż sam skład reprezentacji Polskiego Związku Piłki Nożnej na spotkanie świadczy o jego randze. Obok prezesa Cezarego Kuleszy uczestniczyli w nim również wiceprezesa Henryk Kula i Adam Kaźmierczak, członek zarządu, a zarazem przewodniczący Komisji ds. Piłkarstwa Kobiecego PZPN Zbigniew Bartnik, sekretarz generalny federacji Łukasz Wachowski, a także Grzegorz Stefanowicz, dyrektor Departamentu Piłkarstwa Kobiecego. Do siedziby federacji zawitali przedstawiciele 9 z 12 klubów, które cztery dni później zainaugurowały nowy sezon OrLEN Ekstraligi.

– Wszyscy bardzo chcemy, aby piłka nożna kobiet się rozwijała. Jako PZPN możemy wspierać kluby i dawać im bodźce do rozwoju. Takim bodźcem jest chociażby stała umowa z TVP. Aby jednak futbol kobiet stał się produktem, o jakim myślimy, poza federacją odpowiedzialność muszą wziąć na siebie także kluby – zaznaczył na wstępie prezes Kulesza.

– Naszym wspólnym obowiązkiem jest przekonywanie organizacji rządowych, że wsparcie powinno być kierowane na dół piramidy. Rozwój kultury fizycznej w terenie to jest temat, o którym powinniśmy rozmawiać. Bo jeśli więcej dziewcząt będzie uprawiało ten sport, to przełoży się to na jego poziom, oglądalność, a w konsekwencji również na finanse. Im więcej klubów z tradycjami w piłce męskiej dostrzeże potencjał drzemiący w piłce kobiecej, tym łatwiej będzie ją rozwijać. Jedziemy na tym samym wózku – dodał.

Przez pierwszą część wtorkowego spotkania przeprowadził zgromadzonych Grzegorz Stefanowicz. Dyrektor Departamentu Piłkarstwa Kobiecego PZPN wygłosił krótką prezentację, będącą wstępem do dalszych rozmów. Stefanowicz wskazał na fundamentalną rolę klubów w piramidzie szkoleniowej PZPN, wspominając, że dedykowane projekty rozwojowe wprowadzone w ostatnich latach nie są przypadkowe, a wynikają z zamierzonej strategii, skierowanej na

systemowe rozwiązania. Obok funkcjonującego, niezwykle istotnego bezpośredniego finansowego wsparcia wszystkich klubów biorących udział w ligach centralnych niesłychanie istotna jest oferta kierunkowych programów, takich jak: Program Premiowania Klubów Kobiecych, Projekt GPS czy Pakiet Ubezpieczeń Zdrowotnych. Nie bez znaczenia są tutaj również prowadzone przez związek warsztaty, szkolenia czy kursy trenerskie.

– Zdając sobie sprawę z tego, że proces licencyjny nakłada na kluby wiele wymogów z różnych obszarów, w naszej długofalowej strategii zamierzamy dalej wspierać je za pomocą różnych narzędzi i programów w aspektach: szkoleniowym, administracyjnym, promocyjnym i komunikacyjnym – podkreślił Stefanowicz.

Spotkanie było bardzo konkretne, a obie strony nie miały oporów, aby otwarcie mówić o swoich przemysleniach dotyczących poszczególnych tematów. A tych w trakcie dwóch godzin poruszono mnóstwo: od ekwiwalentu za wyszkolenie zawodniczek, przez transfery zagraniczne, infrastrukturę treningową, kursy trenerskie, proces licencyjny, transmisje telewizyjne, aż po tak obszerny jak kultura fizyczna w kraju. Zdarzało się, że poszczególne postulaty stawały się przyczynkiem do bardziej ożywionej dyskusji.

Na zakończenie wszyscy zgodzili się, że nadchodzące turnieje, których gospodarzem będzie Polska (mistrzostwa Europy do lat 19 w 2025 i mistrzostwa świata do lat 20 w 2026 roku), są doskonałą okazją, aby popularyzować piłkę nożną wśród dziewczyn. O wspólnych projektach wokół tych turniejów przedstawiciele federacji i klubów mają rozmawiać na kolejnych tego typu spotkaniach. Najbliższe wstępnie zaplanowano na wczesną jesień.

Rafał Cepko, Łączy nas piłka



ROZPOCZĘŁA SIĘ KOLEJNA EDYCJA KURSU UEFA PRO

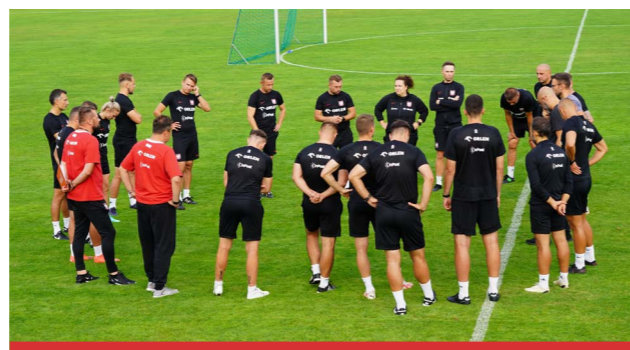
Taki dzień w Szkole Trenerów PZPN zdarza się raz na dwa lata. W poniedziałek, 19 sierpnia 2024 r. w Białej Podlaskiej rozpoczęła się kolejna edycja kursu UEFA Pro, którego ukończenie wiąże się z nabyciem uprawnień do prowadzenia każdej drużyny piłkarskiej na świecie. W edycji 2024–26 w kursie bierze udział 20 trenerów i 2 trenerki.

Zakończona w marcu edycja kursu UEFA Pro zapisała się w historii – po raz pierwszy jeden z jego uczestników równoległe z nauką w Szkole Trenerów toczył zwycięską walkę o mistrzostwo Polski. Mowa oczywiście o Adrianie Siemieńcu, dwa lata temu – w dniu pierwszego zjazdu – trenerze znanymi głównie lokalnie, a dziś jednym z najlepszych, a jednocześnie najmłodszych szkoleniowców w Polsce.

Miniona edycja kursu obfitowała zresztą w trenerów pracujących w najlepszych krajowych klubach: poza Siemieńcem w marcu egzamin końcowy zdawali m.in. Dawid Szwarga (Raków Częstochowa), Goncalo Feio (wtedy Motor Lublin, a od kwietnia Legia Warszawa), Kamil Kuzera (do niedawna Korona Kielce) czy Maciej Kędziorek (przez kilka tygodni Radomiak Radom). Wszyscy wymienieni „rośli” w trakcie kursu. Rozpoczynając go, byli w zupełnie innym miejscu na swojej drodze, by z biegiem czasu zapracować na szansę prowadzenia drużyny w ekstraklasie.

Teraz już na starcie wśród uczestników są trener ekstraklasowy (Dawid Kroczek z Cracovii) oraz dwóch pierwszoligowych (Mariusz Misiura z Wisty Płock oraz Marek Brzozowski z Pogoni Siedlce). Nieczęsto zdarza się też, by kursantem był członek sztabu czołowego europejskiego zespołu (Łukasz Piszczek jest od tego sezonu asystentem Nuriego Şahina w Borussia Dortmund). Poza nim przez najbliższe półtora roku o licencję UEFA Pro ubiegać się będą inni piłkarze: Dariusz Dudka, Marek Wasiluk, Krzysztof Wotczek, Dariusz Pietrasiak, Piotr Klepczarek czy Marcin Dymkowski.

Różnorodność grupy jest tym większa, że znajdują się w niej również selekcjonerzy młodzieżowych reprezentacji Polski: Marcinowie Kasprowicz i Włodarski oraz Katarzyna Barlewick. Ta ostatnia razem z Karoliną Koch (mającą w dorobku już mistrzostwo i wicemistrzostwo Polski z GKS-em Katowice) mogą być kolejnymi po Ninie Patalon polskimi trenerkami z najwyższymi możliwymi uprawnieniami.



Każdy z kursantów UEFA Pro to praktyk – doświadczenie jest jednym z kluczowych kryteriów kwalifikacji na kurs. Każdy ma swój niepowtarzalny bagaż doświadczeń i własną wizję prowadzenia drużyny.

– Podczas kursu nie będziemy zmieniać niczych przekonań. Będziemy pokazywać dobre praktyki. To taki szwedzki stół, gdzie każdy może wybrać to, co jego zdaniem będzie najlepsze do zaadaptowania w kontekście środowiska, w którym pracuje – zaznacza Paweł Grycmann, dyrektor Szkoły Trenerów PZPN.

Zgodnie z wymogami UEFA kurs potrwa półtora roku i zakończy się w styczniu 2026. W planie jest przewidzianych 14 sesji, w tym wyjazdowe – w Polsce i za granicą. Z ankiet absolwentów jasno wynika bowiem, że wyjazdy do klubów, czyli do realnego środowiska pracy trenerów, są najbardziej efektywne. Osoby odpowiedzialne za przygotowanie kursu są już po słowie z federacjami ze Słowacji, Czech oraz Węgier, by jedną z sesji zorganizować wspólnie. W jednym miejscu spotkałoby się wówczas ponad 80 trenerów i trenerek z aspiracjami do prowadzenia najlepszych drużyn w swoich



krajach. Zaplanowany jest również podobny wyjazd do siedziby UEFA w Szwajcarii.

Podczas pierwszej, trzydniowej sesji nowej edycji kursu skupiono się przede wszystkim na kwestiach organizacyjnych, m.in. na stworzeniu kontraktu między kursantami a osobami zarządzającymi. Kiedy kwestie formalne zostały już omówione, skupiono się na integracji grupy, powołując się na analogię do drużyny piłkarskiej i wychodząc z założenia, że podstawą jej budowania jest zaufanie, a żeby je wypracować, należy zatroszczyć się o relacje.

– Cała sesja została zaplanowana tak, aby skupić się właśnie na budowaniu relacji. Przeprowadziliśmy mnóstwo integracyjnych warsztatów, pokazaliśmy wachlarz możliwości, które można zastosować w swoim zespole. Staraliśmy się poprowadzić zajęcia tak, jak to może zrobić trener ze sztabem i zawodnikami, wchodząc do szatni nowego zespołu – wyjaśnia Grycmann. – Według tego klucza dobraliśmy też prowadzących. Po raz trzeci w historii zaprosiliśmy do nas Davida Moville, który wcześniej był bardzo wysoko oceniany przez kursantów. Dwa lata temu był prelegentem na Ogólnopolskiej Konferencji Trenerów z licencją UEFA Pro. Trener Movilla opiera swoje przywództwo na silnych, jakościowych relacjach międzyludzkich. Jedno z haseł z zajęć – że żadna drużyna nie osiąga wyjątkowych wyników bez wyjątkowych relacji – dokładnie oddaje główny przekaz prowadzącego. Wraz z nim zajęcia prowadził trener Aleksander Kowalczyk, pracujący z nim na co dzień w hiszpańskim klubie Zamora CF.

Ta edycja kursu UEFA Pro została wzbogacona o kilka nowości. Już podczas oficjalnego powitania uczestnicy otrzymali nowe dzienniki kursanta, zachęcające do głębszej refleksji nad przedstawionymi na kursie informacjami. W najbliższych dniach, jeszcze przed drugą sesją, planowaną na pierwszą

potowę września, każdy z trenerów odbędzie indywidualną rozmowę z nauczycielem języka angielskiego, który określi stopień znajomości języka w mowie i słuchaniu. Na tej podstawie każdy otrzyma indywidualny plan nauki, a postęp zostanie oceniony na zakończenie kursu. Celem jest przeskoczenie o co najmniej jeden poziom (np. z A1 na A2 czy z B2 na C1). Nauka języka angielskiego w Szkole Trenerów ma pomóc w przygotowaniu kursantów do ewentualnej pracy w środowisku międzynarodowym.

Dodatkowo każdy uczestnik kursu będzie musiał przejść test Gallupa, czyli narzędzie do identyfikacji naturalnych talentów i mocnych stron danej osoby. Indywidualne sesje z zakresu rozwoju kompetencji miękkich prowadzić będą ponadto psychologowie Konrad Czapeczka i Rafał Malinowski.

Korzystając z doświadczeń uczestników, organizatorzy kursu chcą w znacznym stopniu opierać się na formach warsztatowych. Punktem wyjścia do nich będą chociażby najwięksi dotychczasowe wyzwania trenerskie, z jakimi mierzyli się kursanci. Każdy z nich nie tylko opowie, jak w danej sytuacji się zachował, ale będzie też musiał wskazać dowody zastosowania danych kompetencji. – Nie interesuje nas, że ktoś zna dane narzędzie. Ważne jest, jak tę umiejętność wykorzystuje i jakie są tego rezultaty. Chcemy rozwijać kompetencje trenerów. Nie tylko ich wiedzę, ale przede wszystkim umiejętności i postawę. Do tego potrzebne są nam prawdziwe historie z ich realnego środowiska. Myślę, że to duża zmiana w edukacji, bo do tej pory odbywało się to na zasadzie: znasz metodę lub jej nie znasz, a teraz poza znajomością musisz pokazać, że ją zastosowałeś, i opowiedzieć o efekcie – wyjaśnia Grycmann.

Rafał Cepko, Łączy nas piłka

Lista kursantów UEFA PRO 2024/2025

Katarzyna Barlewick	Tomasz Jasik	Marcin Matysiak	Marek Wasiluk
Bartosz Bochiński	Marcin Kasprowicz	Mariusz Misiura	Łukasz Włodarek
Marek Brzozowski	Piotr Klepczarek	Dariusz Pietrasiak	Marcin Włodarski
Dariusz Dudka	Karolina Koch	Łukasz Piszczek	Krzysztof Wotczek
Marcin Dymkowski	Dawid Kroczek	Marcin Płuska	
Jakub Frydrych	Jakub Kula	Grzegorz Staszewski	

Jednocześnie, powołując się na art. 14 pkt 4 Konwencji Trenerskiej UEFA z 2020 r., Polski Związek Piłki Nożnej zwrócił się prośbą o zwiększenie liczby przyjętych do 22 trenerów. Prośba została rozpatrzona pozytywnie.

PZPN ODŚWIEŻA STRUKTURĘ KRAJOWEGO SKAUTINGU



Z początkiem sezonu 2024/2025 w krajowym skautingu Polskiego Związku Piłki Nożnej doszło do kilku zmian personalnych. Nowym koordynatorem projektu został Paweł Wypij, a skautami makroregionalnymi członkowie sztabów reprezentacji Polski U15 (Grzegorz Żytkiewicz) i U16 (Artur Gadzicki).

Aby zoptymalizować proces poszukiwania kandydatów do gry na poziomie reprezentacyjnym (najpierw w kategoriach młodzieżowych, a następnie w kadrze A), w projekcie skautingu krajowego Polska została kilka lat temu podzielona na 4 makroregiony: północny zachód i wschód oraz południowy zachód i wschód. Do każdego z makroregionów został przypisany główny skaut, którego obszarem działań były de facto 4 województwa. I to – mimo upływu lat – się nie zmienia.

– Każdy z nich buduje w swoim makroregionie własną siatkę skautów współpracujących w poszczególnych województwach. Zaliczają się do niej trenerzy kadr wojewódzkich oraz

ci pracujący na co dzień w klubach. Przepływ informacji jest bardzo ważny, a wieść o każdym utalentowanym zawodniku powinna trafić do nas jak najszybciej – podkreśla Marcin Dorna, dyrektor sportowy PZPN.

– Każdy skaut w weekend ogląda kilka spotkań, a dodatkowo zbiera jeszcze informacje na temat postawy zawodników z innych meczów. Poza skautami w proces obserwacji piłkarzy zaangażowani są członkowie sztabów reprezentacji Polski wszystkich kategorii wiekowych, którzy obserwują zawodników występujących w Centralnych Ligach Juniorów oraz na poziomie centralnym w piłce seniorskiej. Dzięki takiemu systemowi pracy generujemy ok. 100 obserwacji tygodniowo – dodaje Dorna.

Zmieniają się za to personalia. Od rozpoczęcia formalnie 1 lipca 2024 r. nowego sezonu piłkarskiego w strukturze skautingu pojawiło się dwóch nowych skautów makroregionalnych. Za północny wschód kraju (województwa warmińsko-mazurskie, podlaskie, mazowieckie, łódzkie) odpowiada od teraz Grzegorz Żytkiewicz, a za południowy wschód (województwa lubelskie, podkarpackie, świętokrzyskie, małopolskie) Artur Gadzicki. Obaj są uznanymi w piłce dziecięcej i młodzieżowej trenerami, od lat związanymi w różnych rolach z Polskim Związkiem Piłki Nożnej.

Bez zmian pozostaje obsada pozostałej części kraju: na południowym zachodzie (województwa śląskie, dolnośląskie, opolskie, wielkopolskie) skautem jest Marek Piotrowicz, a na północnym zachodzie (województwa pomorskie, kujawsko-



–pomorskie, zachodniopomorskie, lubuskie) najbardziej doświadczony na tym stanowisku Paweł Wypij, który od początku tego sezonu odgrywa ponadto rolę koordynatora całego projektu.

Żytkiewicz trafił do federacji na początku 2018 r., kiedy został jednym z trenerów Mobilnej Akademii Młodych Orłów w województwie warmińsko-mazurskim. Jego główne zadania polegały wówczas na prowadzeniu szkoleń dla lokalnych trenerów oraz na poszukiwaniu najbardziej utalentowanych zawodników, których można byłoby powołać na akcje preselekcyjne PZPN i/Lub do kadry wojewódzkiej.

Z biegiem czasu Żytkiewicz został zresztą trenerem jednej z nich i prowadził ją przez kolejne cztery lata. W międzyczasie dołączył do sztabu Rafała Lasockiego w reprezentacji Polski rocznika 2007 i w maju brał z nią udział w mistrzostwach Europy U17. Teraz u boku głównego selekcjonera będzie pracował z nową kadrą rocznika 2010 (U15).

– Jako trener Mobilnej AMO widziałem poziom grassroots. Czasem jeździłem do najmniejszych wiosek, gdzie też znajdowałem utalentowanych chłopców, którzy później grali w kadrze województwa i zmieniali kluby na większe. Kiedy zostałem trenerem kadry wojewódzkiej, miałem do czynienia z najlepszymi zawodnikami z regionu. Jeżdżąc na zgrupowania AMO poznawałem poziom krajowej elity. To otworzyło mi oczy. Na akcjach sezonowych widzisz najlepszych zawodników z danego rocznika z całego kraju. Wreszcie jako asystent selekcjonera Rafała Lasockiego w reprezentacji zobaczyłem poziom międzynarodowy, w tym podczas mistrzostw Europy na Cyprze. To poziom, do jakiego dążymy – podkreśla Żytkiewicz. – Mam nadzieję, że wszystkie te doświadczenia pomogą mi w nowej roli – dodaje.

– Dla mnie skaut makroregionalny to taki, który wie wszystko o piłkarzach ze swojego obszaru, a jednocześnie interesuje się tym, co się dzieje na poziomie międzynarodowej piłki młodzieżowej. Dlatego każdy ze skautów jest zaangażowany w nasze projekty – potwierdza Dorna.

Swoje doświadczenia nie tylko z mistrzostw Europy U17, ale także mundialu w tej kategorii wiekowej, ma również Gadzicki. Podczas obu tych turniejów (w maju i listopadzie 2023 roku) w sztabie Marcina Włodarskiego pełnił on funkcję analityka. W kadrze rocznika 2009, którą krośnianin przejął z początkiem ubiegłego sezonu, Gadzicki jest jego asystentem. W przeszłości pochodzący z Lubelszczyzny trener pracował ponadto w sztabach młodzieżowych reprezentacji futsalu, jako koordynator stacjonarnej Akademii Młodych Orłów, a do końca czerwca był też dyrektorem akademii Motoru Lublin.

– Moje doświadczenia skautingowe są w największej mierze związane z pracą przy reprezentacjach. Zanim dołączyłem do sztabu Marcina Włodarskiego, a on był jeszcze skautem makroregionalnym, współpracowałem z nim w obszarze województwa lubelskiego – mówi Gadzicki.

– Zawsze patrzę na to, czy zawodnicy są „głodni” piłki. Jeżeli zespół atakuje, to lubię, kiedy zawodnik jest pod grą, szuka piłki, chce mieć ją przy nodze i nie boi się brać na siebie odpowiedzialności. A jeśli piłkę ma przeciwnik, to czy chce ją jak najszybciej odzyskać, czy jest proaktywny. To podstawą. Oprócz tego oceniam oczywiście wszystkie umiejętności czysto piłkarskie: przyjęcie w ruchu, obserwację przestrzeni, dobre pozycjonowanie się przed otrzymaniem podania – dodaje, charakteryzując w ten sposób siebie jako skauta.

– Na pierwszy rzut oka ocena zawodnika wydaje się bardzo prosta. Mnie też się tak wydawało przed rozpoczęciem pracy w Mobilnej AMO. Przez wiele lat grałem w piłkę, potem



byłem trenerem i zawsze myślałem: „co to za problem, żeby ocenić zawodnika?”. Przecież nawet laik rozróżni zawodnika dobrego od złego. Natomiast jeśli zaczniesz w to wnikać, to – jak w każdej dziedzinie życia – okaże się, że to trochę bardziej skomplikowane – zaznacza Żytkiewicz.

– Bardzo ważne jest tło, na jakim oceniasz danego zawodnika. Skaut musi brać je pod uwagę, zdawać sobie sprawę, jaki jest punkt odniesienia. Jeżeli jedziesz na drugą ligę wojewódzką młodzika, może ci się wydawać, że ktoś jest fenomenalny. Potem taka osoba przyjeżdża na kadrę województwa i okazuje się mocno przeciętna. Ocena nie może być więc jednorazowa, a rozciągnięta w czasie.

Formalnie Grzegorz Żytkiewicz i Artur Gadzicki pełnią swoje nowe funkcje od 1 lipca 2024 r. Niedawno obaj przebywali na zgrupowaniu Talent Pro dla najbardziej utalentowanych zawodników z kategorii wiekowych od U15 do U17. A zatem tych odpowiadających trzem najmłodszym reprezentacjom kraju i tych, na których w dużej mierze skupiają się jako skauci. W obszarze zainteresowań wszystkich skautów Polskiego Związku Piłki Nożnej są zawodnicy z kategorii od U11 do U19.

– Skauci makroregionalni często pojawiają się na wydarzeniach młodszych kategorii wiekowych: ligach wojewódzkich, powiatowych czy nawet turniejach towarzyskich. Talenty są bowiem wszędzie, a praca skautów jest najważniejsza na dole piramidy. Im młodsze kategorie wiekowe, tym grupa do obserwacji jest szersza. Proces selekcyjny sprawia, że z biegiem czasu liczba obserwowanych zawodników się zawęża – wyjaśnia Dorna.

– Skauci mają też duży obszar obserwacji zawodników późno dojrzewających. To oni mają dostrzec potencjał w chłopakach, którzy być może teraz nie są jeszcze najbardziej efektywni w rozgrywkach ze swoimi rówieśnikami – podkreśla.

Rafał Cepko. Łączy nas piłka



EWOLUCJA W DOBRYM KIERUNKU

KLUBY ZADOWOLONE ZE ZMIAN W PROGRAMIE CERTYFIKACJI PZPN

2 września 2024 r. rozpoczął się proces aplikacyjny na kolejny rok Programu Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich, który Polski Związek Piłki Nożnej we współpracy z Ministerstwem Sportu i Turystyki realizuje od 2019 r. Dla wielu szkółek, klubów oraz akademii certyfikat i wiążące się z nim korzyści okazały się kluczem do wszechstronnego rozwoju.

Certyfikat Polskiego Związku Piłki Nożnej to gwarancja jakości. Rodzice i dzieci grające w piłkę nożną uzyskują pewność, że certyfikowana szkółka piłkarska spełnia standardy szkoleniowe, jest bezpieczna, a pracująca w niej kadra trenerska ma kwalifikacje niezbędne do tego, aby szkolić zawodników.

– Jesteśmy w programie od samego początku, od razu staraliśmy się o złotą gwiazdkę i ją uzyskaliśmy – mówi Krzysztof Leśniakiewicz, koordynator Programu Certyfikacji w NKP Podhale Nowy Targ. – Zdecydowaliśmy się wejść w te struktury, żeby podnieść standard akademii. Na początku były różnego rodzaju „ciężary” związane ze spełnieniem warunków uczestnictwa. Uczyliśmy się programu jako klub, także ja osobiście jako koordynator. Teraz mam już doświadczenie, wypracowane automatyzmy, także system

został dopracowany, uwzględniono nasze, jako środowiska, uwagi. Pewne kwestie zostały ulepszone, ułatwiono to prace koordynatorom i trenerom – podkreśla Leśniakiewicz.

– Jako nowicjusze miewaliśmy problemy z dokumentacją. Często czegoś brakowało, musieliśmy coś dosyłać, uzupełniać, ale zawsze udawało się zdążyć w terminie – wspomina Mariusz Dobrosiński, koordynator w wyróżnionej srebrnym certyfikatem Andrespolii Wiśniowa Góra, która przygodę z certyfikacją zaczęła w 2022 r. od brązowej gwiazdki. Dziś klub prowadzi dziewięć grup objętych programem.

Z czasem Program Certyfikacji i jego regulamin ewoluowały. PZPN wstuchiwał się w opinie przedstawicieli klubów, odwiedzających je trenerów monitorujących oraz innych osób pracujących przy programie w różnych rolach. Między



innymi pojawiła się możliwość zdobycia zielonej gwiazdki, z której chętnie korzystają mniejsze kluby.

– Program bardzo ciekawie się zmienił. Wizyty monitorujące czy kontrolne wyglądają zupełnie inaczej niż na początku funkcjonowania certyfikacji. Dziś to bardziej rozmowa, wymiana doświadczeń, doradzanie niż krytyka czy szukanie uchybień. Pracowałem wtedy w innej akademii i pamiętam, jak trenerzy drżeli przed każdą wizytą. Teraz wygląda to zupełnie inaczej – zaznacza Mariusz Dobrosiński.

Przedstawiciele klubów nie ukrywają, że głównym argumentem przemawiającym za przystąpieniem do Programu Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich była możliwość otrzymania dofinansowania ze środków Ministerstwa Sportu.

– Na początku pieniądze były w zasadzie jedynym argumentem. Później zobaczyliśmy inne wymierne efekty, jak jakość szkolenia, systematyczność. Przed wejściem do programu nie mieliśmy usystematyzowanej pracy, planów szkoleniowych itp. Można powiedzieć, że każdy sobie rzepkę skrobał. Później uczyliśmy się tego, stworzyliśmy własny program szkolenia, później drugi. Bez tego nie byłibyśmy w miejscu, w którym jesteśmy. Dziś możemy powiedzieć, że pieniądze wciąż są ważne, ale już nie tak jak wcześniej – twierdzi koordynator NKP Podhale.

– To dobre dla szkolenia i dla programu, że w zasadzie nie ma możliwości przeznaczyć pieniędzy z Programu Certyfikacji na coś innego. Od początku w programie była mowa o dofinansowaniu, a nie finansowaniu, zostało to właściwie i precyzyjnie nazwane. Mechanizm jest coraz bardziej szczelny. Bez tych środków byłoby znacznie trudniej, ich brak mógłby oznaczać kłopoty, ale traktujemy je właśnie jako dofinansowanie, a nie finansowanie – podkreśla Krzysztof Leśniakiewicz.

W NKP Podhale w 11 grupach objętych Programem Certyfikacji trenuje około 170 piłkarek i piłkarzy. Ograniczeniem w dalszym rozwoju jest przede wszystkim infrastruktura, choć i tu certyfikat PZPN i konsekwencje jego posiadania przyniosły klubowi korzyści.

– W każdej kategorii mamy drużynę wiodącą oraz złożoną z chłopców z tego samego rocznika i młodszych. Gdy piłka-

rze kończą 10 lat, tworzymy dla nich klasę sportową. Nam ten model się sprawdził. Gdybyśmy mieli więcej grup, szyby za tym też większe środki finansowe. Nie dysponujemy jednak odpowiednią infrastrukturą, zwłaszcza w okresie zimowym. Na Podhalu zimy bywają dłuższe i ostrzejsze niż w innych częściach Polski. Treningi na powietrzu bywają utrudnione. Latem nie byłoby problemu. Mamy do dyspozycji trzy boiska, w tym dwa pełnowymiarowe. Jedno jest teraz remontowane. Dzięki certyfikatowi, jakości szkolenia i liczbie dzieci, które u nas trenują, miasto zaczęło nas wspierać trochę mocniej. Właśnie trwa wymiana sztucznych muraw, będziemy mieć chyba najnowocześniejsze boiska w Polsce – cieszy się Leśniakiewicz.

Certyfikat sam w sobie, ale przede wszystkim to, co dzięki niemu udało się w klubie wypracować, przyciągają do NKP Podhale najlepszych młodych piłkarzy z okolicy.

– Nie rywalizujemy jednak z mniejszymi klubami – podkreśla koordynator w nowotarskim klubie. – Staramy się z nimi współpracować. Selekcja odbywa się trochę inaczej niż w topowych akademiach klubów, do których przyciąga marka. My przyciągamy tym, że ludzie słyszą i wiedzą o naszym dobrym szkoleniu, dobrym podejściu do dzieci, fajnych trenerach. Piłkarze trafiają do nas, bo ich rodzice i oni sami wiedzą, że dobrze szkolimy, a nie dlatego, że mamy bogatą historię i tytuły mistrza Polski w dorobku. To też mogliśmy wypracować dzięki certyfikatowi – analizuje Leśniakiewicz.

Zarówno Andrespolia, jak i Podhale planują pozostać w Programie Certyfikacji PZPN dla szkółek piłkarskich także w 2025 r. – Uporządkowaliśmy pracę, udało się sformalizować pewne sprawy. Oczywiście dofinansowanie też nie jest bez znaczenia. Jesteśmy zadowoleni – mówi Mariusz Dobrosiński.

– Widać efekty u nas i w innych akademiach. Widać zmiany w podejściu trenerów do pewnych założeń, do tego, co dzieje się na boisku, do samego szkolenia. Ogólnie jesteśmy bardzo zadowoleni, choć też nie ukrywam, że z naszej perspektywy niektóre sprawy mogłyby działać jeszcze lepiej, sprawniej, szybciej. PZPN też ma tego świadomość – komentuje Krzysztof Leśniakiewicz.

Szymon Tomasiak, Łączy nas piłka

Więcej informacji o Programie Certyfikacji znajdziesz na www.laczynaspilka.pl/certyfikacja/

JEDYNY TAKI

Powiedzieć o nim „osobowość” to zdecydowanie za mało. Z pewnością trudno znaleźć w polskim futbolu w ostatnich trzech dekadach postać równie barwną i charyzmatyczną. Trenera, który na krajowym podwórku osiągnął niemal wszystko. Z reprezentacją, w trakcie prawie 3-letniej kadencji selekcjonera (w latach 2009–2012), takich sukcesów już nie odniósł, ale nikt nie mógł mu odmówić pasji i zaangażowania w pracy z najważniejszą polską drużyną. Niestety o tym wszystkim możemy już pisać w czasie przeszłym. Franciszek Smuda zmarł 18 sierpnia 2024 r. w wieku 76 lat.

Arrigo Sacchi, José Mourinho, Arsene Wenger... Futbol zna wielu wybitnych trenerów, którzy w przeszłości nie zrobili wielkiej kariery jako piłkarze, a świat usłyszał o nich dopiero, kiedy zasiedli na ławce.

I choć Franciszek Smuda jako zawodnik osiągnął stosunkowo wysoki poziom (m.in. przez trzy lata grał w Legii Warszawa), to urodzony w Lubomiu obrońca nie należał do gwiazd swojego pokolenia. Przez niespełna 20 lat seniorskiej gry w piłkę reprezentował barwy klubów polskich, amerykańskich i niemieckich. W jego przypadku pożegnanie z murawą oznaczało dopiero początek wielkiej sportowej przygody: rywalizację o najwyższą stawkę, świętowanie sukcesów i... ogromną popularność.

TRENER LEGENDA

Są takie miejsca, w których niezależnie od okoliczności jest się traktowanym z największym szacunkiem i uznaniem. Dla Franciszka Smudy takim miejscem była wschodnia strona Łodzi.

Dla Widzewa to trener ikona. Ten, który po wielkich sukcesach klubu w latach osiemdziesiątych, w końcówce XX. wieku przywrócił mu blask i doprowadził do trzeciego i czwartego w historii mistrzostwa Polski. Oba tytuły klub z Alei Piłsudskiego wywalczył po zaciętej walce z warszawską Legią. O obu przesądziły pamiętne mecze w stolicy, wygrane przez todzian 2:1 (w sezonie 1995/96) i 3:2 (1996/97).

Tamten sukces pociągnął za sobą kolejny. Bo tak należało ocenić awans mistrzów Polski do elitarniej Ligi Mistrzów. Choć droga Widzewa do grona najlepszych 16 drużyn Europy nie była prosta. Ale Czerwono-Biało-Czerwoni pod wodzą Smudy zdążyli przyzwyczaić kibiców do emocjonujących końcówek.

Tak było również w rywalizacji z duńskim Broendby. Po wygranej 2:1 u siebie, w Kopenhadze todzianie przegrywali już 0:3. I kiedy miejscowi działacze i kibice już świętowali sukces, to polski zespół po raz kolejny pokazał legendarny charakter.

Faza grupowa to rywalizacja z mistrzami Niemiec, Hiszpanii i Rumunii, z którymi (co z dzisiejszej perspektywy trudno sobie wyobrazić) todzianie toczyli wyrównaną walkę. Widzew nie awansował do ćwierćfinału, zajmując trzecie miejsce w grupie. Udowodnił jednak, że w europejskiej elicie nie znalazł się przypadkiem.

Dla Smudy szczególnie ważna była rywalizacja z Borussia Dortmund. Szkoleniowiec, którego życie było mocno związane z Niemcami, czuł się wyjątkowo urażony słowami legendy reprezentacji naszych zachodnich sąsiadów. Franz Beckenbauer stwierdził, że dla takich drużyn, jak mistrz Polski, nie ma miejsca w Lidze Mistrzów.

Po meczu w Łodzi musiał zweryfikować opinię. Widzew długo prowadził 2:1, żeby ostatecznie podzielić się z Borussia punktami. I choć oznaczało to pożegnanie z marzeniami o grze w fazie pucharowej, to zgromadzeni na stadionie kibice zdawali sobie sprawę, że tym razem gra toczyła się nie tylko o punkty. I po końcowym gwizdku mieli powody do satysfakcji. Tym większe, że jak czas pokazał, todzianie zremisowali z przyszłym triumfatorom rozgrywek.

SZKOLENIOWA DROGA

Sukcesy z Widzewem były efektem kilkunastoletniej pracy w poprzednich klubach. Doświadczenie popularny „Franz” zdobywał w niższych ligach niemieckich, pracował również w Turcji (w Altay SK i Konyasporze).

Pierwszym polskim zespołem, który prowadził, była Stal Mielec, ale szybko dał się przekonać do przeprowadzki do Łodzi. I na pewno nie żałował. To właśnie z Widzewem osiągnął największe sukcesy (dwa mistrzostwa i jedno wicemistrzostwo Polski, Superpuchar i występy w pucharach).

Sentyment sprawił, że do klubu wracał jeszcze czterokrotnie. Ostatni raz w sezonie 2017/18, kiedy objął drużynę odradzającą się, po upadku klubu, w trzeciej lidze. Celem był awans, który Widzewowi udało się wywalczyć, ale już bez Smudy.

Pracę w Łodzi Smuda podejmował najczęściej, ale jego CV było bardziej okazałe. Poza Stalą i Widzewem w kraju prowadził jeszcze Wisłę Kraków (trzykrotnie), Legię Warszawa, Piotrców Piotrków Trybunalski, Odrę Wodzisław Śląski, Zagłębie Lubin (dwukrotnie), Lecha Poznań i Górnika Łęczna (dwukrotnie).

Latem 2021 r. postanowił zaangażować się w projekt budowy Wieczystej Kraków, w składzie której nie brakowało nazwisk znanych z ekstraklasy, a nawet z reprezentacji Polski. Pod jego wodzą zespół zwyciężył w zachodniej grupie małopolskiej IV ligi i po barażach awansował do III ligi.

Wieloletnie doświadczenie nabyte w czołowych klubach przyniosło trenerowi nie tylko sukcesy i popularność, ale także uznanie ekspertów i dziennikarzy. Nic dziwnego, że Smudę często wymieniano w gronie kandydatów na selekcjonera reprezentacji Polski. Na swoją szansę musiał jednak czekać wiele lat. Ale się doczekał i dostał ją w najważniejszym momencie dla naszego futbolu.

WYZWANIE ŻYCIA

Prowadzenie drużyny narodowej w ważnym turnieju, w dodatku po raz pierwszy rozgrywanym we własnym kraju, to marzenie każdego trenera. Jedynym Polakiem, który tego doświadczył, był Franciszek Smuda. To jemu powierzono misję zbudowania drużyny na Euro 2012 w Polsce i w Ukrainie.

Nie miał łatwego zadania, bo przywilej gospodarza jest dla selekcjonera prawdziwym utrapieniem. Przygotowanie zespołu bez rywalizacji w spotkaniach o stawkę to nie lada wyzwanie. Smuda zadebiutował w meczu z Rumunią w listopadzie 2009 r. Biało-Czerwoni przegrali 0:1.

Selekcjoner na wybór zawodników i przygotowania zespołu miał ponad 2,5 roku. W tym czasie Biało-Czerwoni rozegrali 34 spotkania – 15 wygrali, 11 zremisowali, a 8 przegrali. Wśród nich szczególnie pamiętne były: sromotna klęska z Hiszpanią (0:6 w czerwcu 2010 r.), efektowna wygrana z Wybrzeżem Kości Słoniowej (3:1 w listopadzie 2010 r.) czy wypuszczone z rąk w ostatniej chwili zwycięstwo nad Niemcami (2:2 we wrześniu 2011 r.).

Ten czas to również nieustanne dyskusje, oceny i spekulacje dotyczące drogi drużyny narodowej. Nie mogło to dziwić, ponieważ na sukces podczas mistrzostw Europy liczyli przecież wszyscy. Smuda musiał zatem zmagać się z ogromną presją, a często również krytyką ze strony dziennikarzy. W swoim charakterystycznym stylu odpierał zarzuty, a jego niektóre wypowiedzi w trakcie wywiadów i konferencji prasowych stały się kultowe.

„To nie jest złapany Jasiu z łapanki, tylko to jest Jasiu Furtok. Jasiu zna, jak pachną skarpetki, jakie boisko jest dobre, jakie buty są dobre. To jest człowiek z branży.”

Franciszek Smuda o nowym współpracowniku

„Przed własną publicznością padliny grać nie można. Musimy przez 90 minut być »desperados«.”

Franciszek Smuda o stylu reprezentacji Polski

„Możemy przegrać nawet 0:9, ale mamy atakować.”

Franciszek Smuda o oczekiwaniach wobec piłkarzy

„Przecież nie jesteśmy ogórkami. Polacy mają naturalne predyspozycje do gry w piłkę, mają także serce do futbolu. (...) Zapewniam, że nie będziemy na pewno chłopcami do bicia jak w ostatnich latach!”

Franciszek Smuda o polskim futbolu

W czasie próby Polacy nie zostali „chłopcami do bicia”, ale nie zrealizowali postawionego przed nimi celu, którym było wyjście z grupy. Zaczęło się od remisu w emocjonującym meczu otwarcia z Grecją. Później przyszedł kolejny podział punktów z Rosją i porażka w meczu o wszystko z Czechami.

Polscy kibice nie musieli się wstydzić za Biało-Czerwonych, ale w kraju panowała atmosfera ogromnego rozczarowania. W grze reprezentacji Franciszka Smudy zabrakło tych cech, z których znane były prowadzone przez niego drużyny: nieustępliwości, zaangażowania, gry do przodu i walki do ostatniej minuty. Nic dziwnego, że po nieudanym turnieju selekcjoner zakończył pracę z kadra.



JEDYNY W SWOIM RODZAJU

Najważniejszy turniej w karierze Franciszka Smudy nie zakończył się happy endem, ale trener nie porzucił pracy na ławce. Bo piłka nożna była całym jego życiem. Sport, który dostarczył mu zarówno radości, jak i rozczarowań.

Na pewno polski futbol bez „Franza” nie byłby taki sam. I jeśli można mieć żal za niespełnione oczekiwania w 2012 r., nie sposób nie docenić wkładu, jaki ten szkoleniowiec wniósł w rozwój i sukcesy tej dyscypliny w Polsce, przyczyniając się także do zwiększenia jej popularności.

I takim Go zapamiętamy. Franciszek Smuda zmarł 18 sierpnia 2024 r. w wieku 76 lat.

Piotr Kuczowski, Biblioteka PP

DIALOG SĘDZIEGO Z KAPITANEM DRUŻYNY

– NOWE WYTYCZNE KS PZPN

Przed sezonem 2024/2025 doszło do kilku zmian w „Przepisach Gry”. Sędziowie otrzymali także ścisłe wytyczne dotyczące ochrony wizerunku meczów. Dobre praktyki, które były już stosowane podczas Euro 2024, są wprowadzone w Polsce od początku rozgrywek. Najważniejsze dotyczą tego, że sędzia powinien wytłumaczyć kapitanowi drużyny podjętą istotną decyzję – również po analizie VAR. Ważne jest to, że taka krótka i precyzyjna rozmowa musi się odbyć z zachowaniem wzajemnego szacunku. Kolegium Sędziów PZPN przygotowało specjalną prezentację ze zmianami i wytycznymi.

– Czerpiemy dobre praktyki z Euro 2024. Podczas mistrzostw bardzo dobrze odebrano komunikację na linii: sędzia – kapitan. To właśnie kapitan jest osobą, której arbiter wyjaśni kluczowe decyzje w meczu. Pozostali zawodnicy ignorujący rolę kapitana, podbiegający do sędziego i wykazujący jakiegokolwiek oznaki braku szacunku do zawodów, będą karani żółtymi kartkami. Będziemy chronić wizerunek meczów piłkarskich. Rok temu informowaliśmy o tym, że wyciągniemy konsekwencje wobec zawodników przy próbach oszustwa sędziów, obraźliwych gestów wobec rywali i kibiców, czy podważania orzeczeń arbitrów. Teraz robimy kolejny krok, żeby wyeliminować z piłkarskich widowisk niechciane zachowania. Te, które psują odbiór piłki nożnej również u najmłodszych kibiców – wyjaśni Tomasz Mikulski, Przewodniczący Kolegium Sędziów PZPN.

Dialog między sędzią a kapitanem ma dotyczyć istotnych decyzji w meczu. Zawodnicy ignorujący tę zasadę (podbiegający do sędziego, otaczający go, wymachujący rękoma) muszą się liczyć z napomnieniem. Arbiter będzie pokazywać charakterystyczny gest wyprostowaną ręką, który jest niewerbalnym komunikatem, żeby nie podbiegać do niego w celu podważania decyzji.

Informację zwrotną o kluczowej decyzji otrzymają również trenerzy obu zespołów. Łącznikiem będzie arbiter techniczny, który jest w stałym kontakcie z sędzią i sędzią VAR. To on, operując kryteriami, w zwięzły i zrozumiały sposób wyjaśni szkoleniowcom podjętą decyzję.

Poza szczegółowym wyjaśnieniem powyższych kryteriów w prezentacji opisano również zmiany dotyczące, m.in.:

- żółtej kartki w przypadku nierozumiejącego zagrania ręką pozbawiającego realnej szansy na zdobycie bramki w polu karnym;
- odpowiedniej opaski kapitańskiej;

- prawidłowego ustawienia piłki na punkcie karnym;
- naruszenia „Przepisów gry” podczas wykonywania rzutu karnego;
- odpowiedzialności zawodnika za rozmiar i dopasowanie ochraniacza.

Zapoznaj się ze wszystkimi zmianami w „Przepisach gry” po wczytaniu kodu QR:



Jakub Jankowski



WSZYSTKIE MECZE REPREZENTACJI KOBIE
ZNAJDZIESZ W BIBLIOTECE PIŁKARSTWA POLSKIEGO

WWW.LACZYNASPILKA.PL/BIBLIOTEKA



FOT. PZPN

LIGA NARODÓW KOBIE
POLSKA 2:1 SERBIA
27.10.2023 - TYCHY

mPZPN – WYNIKI WSZYSTKICH ROZGRYWEK W TWOIM TELEFONIE. POBIERZ NASZĄ APLIKACJĘ

Polski Związek Piłki Nożnej stworzył aplikację „mPZPN”, w której znaleźć można wyniki i szczegóły meczów oraz tabele wszystkich rozgrywek prowadzonych przez PZPN i Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej – seniorskich i młodzieżowych, kobiecych i męskich, trawiastych i futsalowych.

– W tej aplikacji fani piłki nożnej znajdą dostawnie wszystko. Od zawsze mówiliśmy, że jako PZPN chcemy być blisko kibiców i wszystkich osób, które interesują się futbolem. Zdajemy sobie sprawę z tego, że dostępność do wyników na najniższym poziomie rozgrywkowym była dotychczas utrudniona, rodzice często szukali również rezultatów swoich dzieci. Owszem, pojawiały się one na stronach wojewódzkich związków czy niektórych portali internetowych, ale nie na taką skalę, często zawierały też błędy czy niepełne informacje – zauważa Adam Kaźmierczak, wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

W Polskim Związku Piłki Nożnej zrzeszonych jest 7700 klubów, które co weekend rozgrywają kilkadziesiąt tysięcy meczów.

– W naszej bazie znajdują się wyniki wszystkich tych spotkań, pełne składy, wykaz strzelców goli, a także zawodników, którzy otrzymali żółte bądź czerwone kartki. Dane są wprowadzane przez... sędziów prowadzących zawody i wpisywane

do systemu Extranet. Same wyniki mają obowiązek podać najpóźniej 15 minut po zakończeniu danego spotkania. Później wpisują składy, bramki, kartki i inne wydarzenia boiskowe. Dzięki temu mamy gwarancję, że wyniki będą rzetelne i będą odzwierciedlały boiskowy stan – podkreśla Kaźmierczak.

Aplikacja jest w fazie rozwoju, dzięki czemu wpływ na jej ostateczny kształt mogą mieć również... kibice.

– Trzeba przede wszystkim pamiętać o tym, że to aplikacja dla użytkowników. Chcemy, aby była jak najbardziej intuicyjna, dlatego też, jeśli ktoś zauważy coś do poprawy, co można usprawnić lub ma pomysły na nowe funkcjonalności, może nam to zgłosić. Wstuchamy się w każdy głos i postaramy się jak najbardziej dostosować ten produkt do potrzeb. Chcemy dotrzeć do jak największej liczby kibiców, przecież dziś praktycznie każdy ma smartfon. Liczymy na to, że już niedługo nasza nowa aplikacja stanie się czymś niezbędnym w telefonie każdego fana futbolu – dodaje wiceprezes PZPN ds. piłkarstwa amatorskiego.

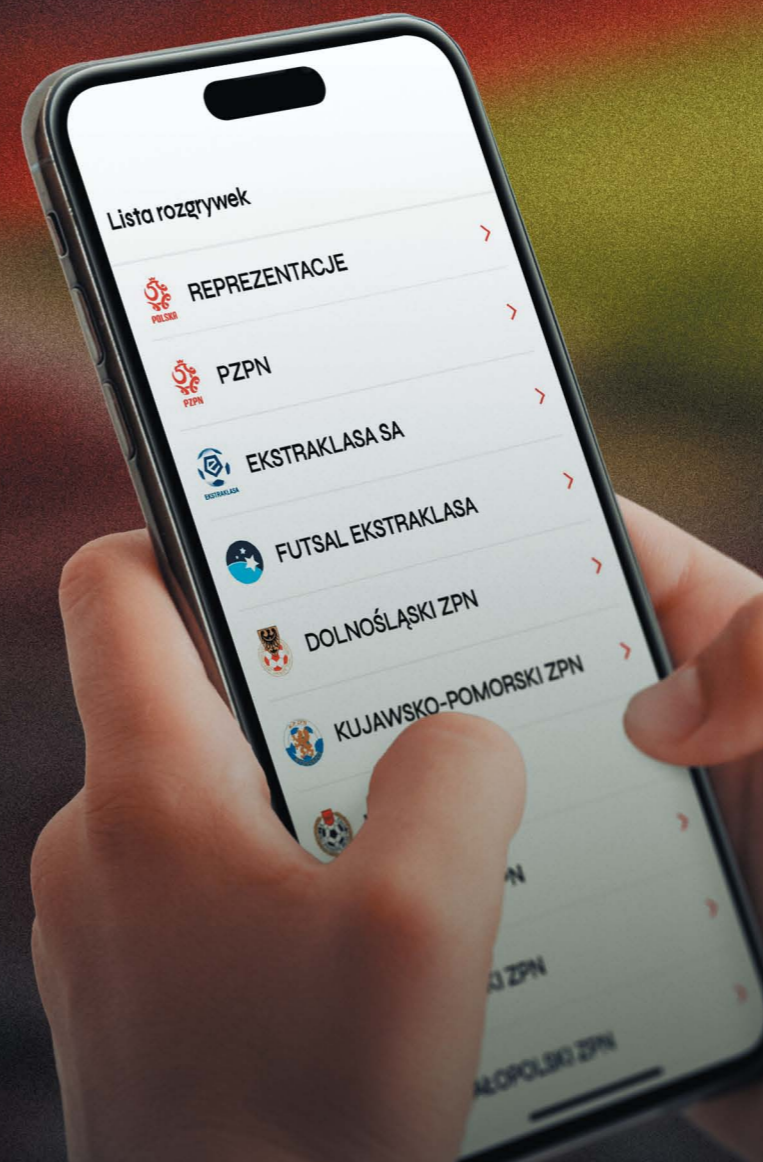


Wszystkie wyniki, w jednej aplikacji!

Kto dziś zagra?



Dowiedz się więcej i pobierz mPZPN!



Polski Związek Piłki Nożnej stworzył aplikację „mPZPN”, w której znaleźć można wyniki i szczegóły meczów oraz tabele wszystkich rozgrywek prowadzonych przez PZPN i Wojewódzkie Związki Piłki Nożnej – seniorskich i młodzieżowych, kobiecych i męskich, trawiastych i futsalowych, a także reprezentacji narodowych.

Łączy nas piłka